Nr. 221. ŚRODA 27 WRZEŚNIA 1876. Rok 66.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ul. Wałowa nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej:* otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 złr.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct., kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

W miejscu: Za IV ćwierćrocze 3 zł.

Za październik i każdy następny miesiąc 1 zł.

Pocztą: Za IV ćwierćrocze 4 zł.

Za październik i każdy następny miesiąc 1 zł. 35 ct.

Na Gazetę z Przewodnikiem:

W miejscu: Za IV ćwierćrocze 3 zł. 75 ct.

Za październik 1 zł 30 ct.

Pocztą: Za IV ćwierćrocze 4 zł 75 ct.

Za październik 1 zł. 65 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy galicyjskiej tabuli krajowej we Lwowie posadę wicedyrektora tabuli krajowej, naczelnikowi ksiąg gruntowych we Lwowie Ludwikowi Rojekowi a adjunkta tabuli krajowej i ksiąg gruntowych we Lwowie, Wincentego Bienkowskiego, mianował naczelnikiem ksiąg gruntowych we Lwowie.

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Winnikach Antoniego Dyhdalewicza rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły, zastępcę nauczyciela szkoły ludowej w Brodach Mikołaja Gabrigela, rzeczywistym dyrektorem szkoły wydziałowej w Gródku, Tytusa Budzynowskiego zaś i Antoniego Zielińskiego, tym czasowych nauczycieli szkoły wydziałowej w Gródku, rzeczywistymi nauczycielami tejże szkoły wydziałowej.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 26 września.

Sejm kroacki ponownie i dobitniej niż kiedykolwiek dotąd zamanifestował lojalne usposobienie ludności w obec wypadków na Wschodzie. Zamiast adresu dziękczynnego do Najjaśniejszego Pana za dobrodziejstwa, których doznali wychodźcy bośniaccy i hercegowińscy od rządu austryackiego, Sejm kroacki uchwalił umotywowany porządek dzienny, który opiewa bardzo szczęśliwie. Adres miał być dziękczynnym i niezawodnie byłby wyraził podziękowanie sejmu z największą lojalnością, ale mimo to dobrze się stało, że zaniechano tej myśli. Sama rozprawa adresowa dawałaby powód do wielu wątpliwości i obaw. W takiej rozprawie mowcy mogliby łatwo zapomnieć o granicach kompetencyi sejmowej, i wdać się w rozbiór kwestyj, należących tylko przed forum wspólnych delegacyj. Nie było także pewności, czy to rozbite dziś kółko opozycyjne, którem kierował dawniej dr. Makanec, nie zechce wystąpić z swojemi urojeniami i zepsuć w ten sposób cel adresu. Kółko to jest dziś, jak powiedzieliśmy rozbite i nie zdolne do ważniejszej roli parlamentarnej, ale każda rozprawa adresowa ma tę właściwość, że swobodzie mówienia otwiera najszersze pole, że najniepokaźniejsza frakcyjka może w niej wypłynąć na wierzch i sprawić zamięszanie lub w ogóle zwrócić na siebie uwagę skrajnemi poglądami, których kiedyindziej nie może objawić. Ta uwaga tłumaczy słuszne niezadowolenie, jakie przed rokiem sprawiło wystąpienie sejmu kroackiego w sprawie bośniacko-hercegowińskiej. Wtedy Sejm przekroczył swój zakres i wdał się w sprawę, będącą właśnie przedmiotem akcyi dyplomatycznej ministra spraw zagranicznych, a więc podlegającą tylko kontroli wspólnych delegacyj. Dzisiejsze wystąpienie Sejmu kroackiego nie przekracza granicy kompetencyjnej, co bez względu na samą dążność kroku uznać wypada. Ale choć Sejm kroacki nie dał się wyprzeć z granic swojej kompetencyi, choć zamiast projektowanego adresu dziękczynnego uchwalił tylko umotywowany porządek dzienny, uchwała jego nie przebrzmi bez silnego odgłosu po za granicami kraju. Wiadomo przecież, że obojętność Kroatów dla aspiracyj panslawistycznych jest solą w oku agitatorom, wiodącym w tej chwili rej na teatrze wojny. Obojętność każdego innego szczepu słowiańskiego nie byłaby dla tych agitatorów tak niemiła, jak obojętność Kroatów, którzy inteligencyą i dojrzałością polityczną powołani są do wywierania wpływu atrakcyjnego właśnie tam, gdzie owi agitatorowie uważają się za wszechwładnych panów sytuacyi, za bohaterów wielkich przewrotów politycznych. Kroacya wypowiadająca przez usta swoich legalnych reprezentantów uległość i przywiązanie do monarchii austryacko-węgierskiej, Kroacya, wypraszająca sobie za pośrednictwem prasy wszelkie upomnienia i rady, pochodzące z Belgradu, Nowego Sadu i z Pragi, większą zadaje klęskę mrzonce panslawistycznej aniżeli dalsze posuwanie się wojsk tureckich na terytoryum serbskiem. Europa musiałaby chyba rozmyślnie oddawać się złudzeniom, jeżeliby po tych objawach lojalności i zadowolenia Kroacyi, wierzyła szumnym hasłom południowo słowiańskiego ruchu.

Bez wielkiego rozgłosu, cicho i spokojnie skończyły się obrady kongresu starokatolickiego w Wrocławiu. Co tam rozprawiano i co uchwalono, o tem zaledwie pobieżne wzmianki znaleźliśmy w prasie liberalnej. Żałowano miejsca dla obszerniejszych sprawozdań, choć równocześnie nie braknie miejsca dla zapisywania najdrobniejszych szczegułów z obecnego ruchu wyborczego w Niemczech. Starokatolicyzm może mieć z tego powodu słuszny żal do niemieckiej prasy liberalnej, bo przecież niedawno rozpisywała się ona o wiele obszerniej o kongresie katolickim w Brukseli. Tem słuszniejszym jest ten żal, ile że właśnie obojętna dziś prasa najwięcej przyczyniła się do fiasca, jakie ostatecznie zrobił cały ruch starokatolicki. Ona to bowiem wyniosła ten ruch tak wysoko, jakgdyby miał być pierwszym krokiem nowej, wielkiej, cały świat ogarniającej reformacyi, jakgdyby jego zwycięstwo było bardzo bliskie i nie połączone z żadnemi trudnościami. Koryfeuszów starokatolicyzmu przedstawiono w świetle tak pochlebnem, zrobiono z nich mężów tak niepospolitych i zdolnych do spełnienia wielkiej misyi reformatorskiej, że o powodzeniu nie mógł nikt wątpić, kto miał jakie takie przekonanie o żywotności samej idey starokatolickiej. Tem boleśniejsze jest dzisiejsze fiasco właśnie dlatego, że nie można go położyć na karb nieudolnego kierownictwa, że wina spada nie na ludzi lecz na samą ideę. Kongres ostatni minął tak samo bez skutków praktycznych jak poprzednie. Same słowa zachęty zagranicznych uczestników, z których wielu kilkaset mil podróżować musiało, nie zastąpią wewnętrznej żywotności samej sprawy. Starokatolicyzm jak w pierwszej chwili swojego powstania tak i na ostatnim kongresie odsłonił dobitnie najsłabszą stronę swoją, okazał, że jest samą negacyą, że nie może zdobyć się na coś dodatniego. I jakżeż tu myśleć o reformie, o jednaniu sobie nowych zwolenników, wreszcie nawet o samem istnieniu w dotychczasowym rozmiarze, jeżeli na każdym kroku czuć się daje ów brak dodatniej myśli? Radzono n. p. na ostatnim kongresie nad kwestyą przymusowego celibatu i skończono na niczem. Na potępienie przymusowego celibatu znalazło się wiele argumentów i wielu mowców zręcznie temi argumentami wojujących, ale koniec tego wszystkiego był taki, że decyzyę pozostawiono własnej woli i przekonaniu jednostki. Bardzo to wygodny sposób wyjścia z trudnej sytuacyi ale czy jest on równie obiecujący dla rozkwitu sprawy jak wygodny, to wielka kwestya. Taki przewrot religijny jakim miał być z początku starokatolicyzm

---

WARTABIET

OPOWIADANIE Z DZIEJÓW ORMIAN POLSKICH

VII.

Pobożny Teatyn opowiada dzieje tej missyi, w sposób nader zajmujący.

Lud, mówi on, wyszedł na kilka mil z miasta na spotkanie biskupa; roiło się na drodze od zaprzęgów, kolas bogatych, ale i pieszych było niemało. Przemówień i oracyi było bez liku. Deputaci od kapituły łacińskiej witali przybyłych po łacinie, delegaci gminy przemawiali po turecku, alumni z kollegium lwowskiego, wychowańcy ks. Pidou, znajdujący się w orszaku arcybiskupa, odpowiadali na powitania po ormiańsku, językiem książkowym, co wielce ucieszyło patryeyuszów miejscowych..

Dzwony katedry ozwały się głośno, w chwili kiedy pod jej sklepienia wchodził pasterz owczarni — liczny poczet spiewaków witał go hymnem wesołym, muzyka wcale dobrze wtórowała chórowi... Gmin oznaki radości okazywał wielkie, w podskokach prawie tanecznych towarzyszył podróżnym; kobiet tylko nie wiele zebrało się w dolnej nawie kościoła, a pośród nich ani muiszek, ani Seferowiczowej nie było.

Nieszpory odspiewano wedle rzymskiego rytuału, początek więc dobrze się zapowiadał. Ale już zaraz nazajutrz, nowatorowie napotkali przeszkody. Księża miejscowi niechcieli odprawiać mszy „po rzymsku“, tłómacząc się nieumiejętnością. Biskup wszelako nie myślał ustępować. Po długich sporach obie strony zgodziły się na kilkudniowe zawieszenie broni. O. Pidou szczególnie się o to starał, spodziewał się bowiem lada chwila listów królewskich. I istotnie nadeszły listy, ale w nich nie było wzmianki o zachęceniu Ormian do unii. Koloniści dowiedziawszy się o tem, hardo podnieśli głowę..

Główną jednak sprężyną, pobudzającą do oporu, była kobieta..

W dni kilka po przybyciu nie bardzo lubionego arcybiskupa, w noc późną, zebrali się sławetni koloniści na naradę u konsula Waska. Gospodarz człowiek w sile wieku, łagodnych usposobień, obojętny w rzeczach wiary, więcej oddany handlowi, ożeniony był z Suławką Seferowiczówną, córką znanej nam przełożonej „dewotek nacyi ormiańskiej“. Pośród zebranych znajdowało się kilku rajców, mianowicie Wartan Muratowicz, także kupiec, ale postępowy, zwolennik nowatorstwa, który synowi swojemu dał imię polskie Kazimierza, i kształcił go nawet w miejscowem kollegium OO. Jezuitów. Ojciec i syn reprezentowali żywioł pojednawczy; zato inni obecni „marszałek rokowy Carzyk Krzysztofowicz“, od lat przeszło trzydziestu stojący na czele „mężów zaufania“, nadto Miklosz Hołubowicz, Aswedur Jarosz, Isay Derabrahamowicz, Grzegorz Axentowicz, byli zwolennikami wiary ojców, ze wszystkiemi błędami i nalecialościami, nawet przez władzę w Eczmiadzynie potępianemi.

Obok poważnych mężów, radzących o przyszłości „nacyi“, znajdowało się dwóch młodzieńców, dobrze nam znanych, Krzysztof Szymonowicz i Jan Kirkor Muratowicz, słynny wartabiet. Muratowicz zmienił się do niepoznania; zawsze smutny i milczący, więcej jednak po europejsku wyglądał. *Strój* nawpół zakonny go przyozdabiał, ale ani *cuculli* (kaptura), ani laski oznaczającej wysoką godność, nie używał wcale. Cztery lata spędzone we Lwowie wywarły nań wpływ nie mały, przekonał się, że unia jest tylko usankcyonowaniem dawniej przyjętych przez następców św. Grzegorza zobowiązań. Więc teraz łagodnie, ale przekonywająco jął dowodzić współbraciom, że wykraczają przeciw Bogu, stawiąc opór arcybiskupowi.

Narada była gwarna i wrzaskliwa, jak zwykle u ludzi pochodzenia wschodniego. Nieznany autor, z którego rękopisu czerpiemy, opisał ją w lat 30 potem, z całą subtelnością teologa... Nie powtarzamy jej wszakże, wątpimy aby czytelników zajęła, tem bardziej, że nie było w niej mowy o zagrożonych prerogatywach, że w gruncie wszyscy zgadzali się na to, jako błędy w księgach liturgicznych są wielkie i poprawić je należy; jako święcenie rozmaitych uroczystości do pewnego porządku przyprowadzić wypada, gdyż z czasem całe życie świętowaniem się stanie.. Co do jednego tylko rozchodziły się sądy, mianowicie o dolewanie wody do wina w czasie ofiary mszy świętej. Koloniści na tę ostatnią zmianę przystać nie chcieli. Treściwe atoli wywody wartabieta już na nich oddziaływać zaczynały, nawet najtwardszy opponent Carzyk Krzysztofowicz, może z wielkiego do Rzeczypospolitej przywiązania, mięknąć zaczynał, zwłaszcza kiedy doktor po wyliczeniu wszystkich *pro* i *contra* zakończył dobitnie, że i „król chce tego połączenia, i królowa o nie modli Boga...“

W tej właśnie chwili, drzwi izby z łoskotem się rozwarły — i na progu ukazała się postać sędziwej niewiasty.. Ciężkie, ciemne zakonne szaty, białe ubranie głowy dziwnie odbijało na tle odrzwi kamiennych...

— Matka Seferowiczowa! — ozwało się kilka głosów.

— A tak matka — zawołała przybyła — matka i choć nie proszona stawa przed wami, by się dowiedzieć, jak to radzicie o szczęściu narodu..

Zgromadzeni spojrzeli po sobie.

— A i ten fałszywy Wartabiet jest tutaj — ciągnęła dalej kobieta, zoczywszy Jana Muratowicza. — Heretyk w domu męża mojej córki, między prawowiernymi?..

Zięć starał się ją uspokoić, bo dla doktora należały się względy; przybył przecież w orszaku arcybiskupa, był nadto gościem... Ale nie pomogły perswazye. „Zacięta ta kacerka rozpłomieniła serca swoich współbraci.. rozeszli się wszyscy w gotowości wojowania z pasterzem pasącym owce wedle przepisów śś. ojców kościoła.“

Nazajutrz po tajemniczej naradzie propagatorowie unii przebudzeni zostali hałasem. Ulice napełniły się ludem, który wołał:

— Oto gw ltem przekształcają nam nasze obrządki i ceremonie. Świadczymy się Bogiem, że odwołamy się do króla, króla przyzywamy, króla przyzywamy!

O. Pidou przerażony nie stracił jednak głowy, bocznemi uliczkami dostał się do polskiej dzielnicy, do mieszkania ks. Leszczyńskiego, dziekana katedralnego. Stolica biskupa wakowała podówczas, zacny ks. Zygmunt Czyżowski umarł przed rokiem, a o nowych kandydatów było nie łatwo, wiadomo bowiem, że wyżsi duchowni niechętnie przyjmowali zaszczytną ale niekorzystną i niebezpieczną godność pasterzy kamienieckich. Ks. dziekan, przychylając się do prośby wylęklego Teatyna, wezwał na naradę swego kolegę, poważanego i sędziwego prałata ks. Uldyńskiego. Ale cóż mogli pomódz? Wprawdzie punkta przedłożone przez O. Pidou rozkazali do „ksiąg wciągnąć i ku wiecznej rzeczy pamiątce w archiwum złożyć“ ale nic nadto.

Zgiełk się tymczasem wzmagał, i udzielił się dzielnicy ruskiej, a i w rynku lackim lud się zaczął gromadzić. Krzyki owe i odgróżki były niezwykłem w spokojnem zawsze mia-

wybucha i ogarnia świat za jednym zamachem albo ginie bez śladu. Historya dostarcza na to wiele dowodów, a historya jest w tej mierze jak wiadomo bardzo pewną wskazówką. Że ci, przeciw którym był wymierzony ruch starokatolicki, uważają go już teraz za krok zupełnie chybiony, dowodzi zupełne ignorowanie wszelkich kongresów starokatolickih w łamach prasy ultramontańskiej.

Bodaj mała cząstka prawdy musi tkwić w pogłoskach o nieporozumieniu między francuskimi ministrami spraw wewnętrznych i wojny. Pan Marcère, i generał Berthaut są osobistościami, które wprawdzie nie dążą do odmiennych celów ale w usposobieniu swojem nie posiadają takiej łączności, jakiej potrzeba gabinetowi, jeżeli ma być solidarnym na każdym kroku. Marcère wymaga od prefektów i podprefektów, ażeby byli zupełnie oddani republice, ażeby nie ciężył na nich nawet zarzut, że dawniej służyli innym systemom. Generał Berthaut zaś nietylko sam jest indyferentystą politycznym lecz nadto indyferentyzm uważa za najlepszy przymiot polityczny w dzisiejszej chwili. Z tego powodu generał Berthaut nie jest bynajmniej skłonnym do dyscyplinarnych kroków w obec wyższych oficerów, którzy demonstracyjnie łączą się z legitymistami i ultramontanami, a ponieważ pan Marcère uważa to za rzecz konieczną, więc powód do nieporozumień jest gotowy. Osobista interwencya marszałka Mac-Mahona miała zażegnać nieporozumienie a musiało się ono skończyć pomyślnie dla generała Berthaut, bo w przeciwnym razie pięknie wyglądałby zarząd armii wystawiony na tak śmiałe wpływy ministra spraw wewnętrznych. Powątpiewano długo o tem, czy generał Berthaut wyjdzie zwycięsko z tego starcia, bo nie będąc ani deputowanym ani senatorem nie jest równym swojemu przeciwnikowi. Jeżeli krzesło w izbie deputowanych lub w senacie odgrywać ma tak ważną rolę, to generał Berthaut nie będzie na nie długo czekał. W senacie opróżniło się kilka krzeseł a po ostatniem zajściu z Marcèrem generał Berthaut może liczyć na najżywszą sympatyę całej prawicy senatu. Ale jestto kwestya, czy sprawy armii zyskają na tem, że generał Berthaut stanie się członkiem jednej lub drugiej izby a tem samem popadnie mimowoli w wir walk politycznych, od których tak on jak i marszałek Mac-Mahon pragnie zawsze armię usunąć. Może jest niezbędnem, ażeby minister wojny był członkiem parlamentu? Byłoby tak istotnie, jeżeliby gabinet dzisiejszy miał prawo do nazwy parlamentarnego ministerstwa. Ale skoro zachodzi już ta anomalia parlamentarna, że gabinet nie posiada stanowczej i stałej większości w izbach, że opiera swoją egzystencyę głównie na przemijających kompromisach i półśrodkach, to dlaczegoż razić miałoby to, że minister wojny nie należy do parlamentu?

KORESPONDENCYE

Konstantynopol, 21 września.

„I tak cicho spokojnie,
Jak po ogniu — po wojnie!“

Możnaby z poetą Ukrainy zaspiewać dziś i w Konstantynopolu, przy akopaniamencie gry *à la hausse* na giełdzie, *à la hausse*, na podwyżkę, aż do zawrotu głowy; a nie przerywa tej gry żaden dyssonans surmy wojennej, — żadne niemiłe echo działowego grzmotu z pod Deligradu, lub Aleksinaczu, — żaden nawet uliczny krzyk chłopca, sprzedającego nadzwyczajne dodatki do gazet i biuletyny z teatru wojny. Od kilku dni żadnych tu nie mamy; ale natomiast co dzień prawie jakąś częściową choćby tylko illuminacyą, — jakiś spalony fajerwerk na cześć ucztującego przy jednym stole ze swymi oficerami padyszacha.

O pierwszym takim obiedzie, ale to pierwszym, co się nazywa, bo od stworzenia świata pierwszym, jaki sułtan Abdul Hamid Han II spożył w gronie 30 wyższych oficerów, i przez nich zaproszony w Seraskieracie, pisałem wam w przeszłym liście. — Drugi taki obiad wydany był zeszłego poniedziałku przez samego padyszacha w gmachu admiralicyi, na przeciwnej stronie Złotego rogu. Udał się tamże sułtan na chrzciny nowo zbudowanego pancernika, który tego dnia spuszczano na morze, a nazwano go od imienia ojca sułtana *Medżidią*. Przypatrywał się sułtan całej tej robocie, manipulacyi i ceremonii z przepysznego namiotu, rozbitego dlań na podwyższonem wybrzeżu. Po jej ukończeniu zwiedzał bardzo pilnie arsenał i wszystkie warstaty, aż blisko do zachodu słońca; poczem zaprosił wszystkich obecnych wyższych oficerów, do stopnia majora włącznie, na obiad, przygotowany poprzednio na jego rozkaz w jednej z sal admiralicyi. Nim miejsca przy wspólnym stole zajęto, miał znów jak przy pierwszym owym w Seraskieracie obiedzie, dłuższą nawet, do zgromadzonych przemowę, którą rozpoczął od uwagi, że Turcya posiadając długie i szerokie brzegi, z tylu wybornemi portami, oblane wodami kilku mórz, jest potęgą więcej właściwie morską, niż lądową — a przynajmniej taką być powinna, bo tego wymaga poniekąd sama jej konfiguracya. Żeby nią zostać, potrzeba niezbędnie, żeby miała flotę odpowiednią. Jakoż ta, którą już dziś posiada, nie jest może ostatnią; — ale bo też i nie mało na nią łożono, — nie mało kosztowała. Ale flota, złożona tylko z okrętów, choćby i najlepiej zbudowanych, nie jest jeszcze potęgą, ani nawet flotą, dopóki nie będzie miała zdatnych i odpowiednich marynarzy. Takich zaś dostarczyć jedynie może dobra szkoła marynarki. O nią przedewszystkiem starać powinni się dziś ci, którzy postawieni są na czele tego wydziału. Ich zatem przedewszystkiem wzywał sułtan, żeby największego dokładali starania ku podniesieniu na właściwy i odpowiedni stopień doskonałości tego instytutu, bo dopiero wtedy, gdy z niego wyjdą zdatni oficerowie i marynarze, będzie i Turcya posiadała flotę odpowiednią armii lądowej, która złożyła już dziś, i wciąż jeszcze składa dowody swojej dzielności. Dopiero też wtedy stanie się cesarstwo potęgą, jaką być powinno, i jaką będzie przy boskiej pomocy, i wszystkich wspólnem staraniu i pracy.

Taka była treść przemowy sułtańskiej. Odpowiedział na nią w krótkich słowach Kapudan basza, Achmet Kaizesli. Poczem wszyscy zaproszeni, przy jednym wraz z sułtanem zasiedli stole do uczty. Naumyślnie tego ostatniego wyrazu użyłem, żeby zyskać sposobność powiedzenia, że go użyłem niewłaściwie. Odznaczał się albowiem ten sułtański obiad wzorową skromnością. Pierwsze danie kazał sułtan przynieść z kotłów żołnierskich; reszta potraw sporządzoną również była w kuchni żołnierskiej, pod okiem i jakby kontrolą wojskową. Chleb nawet do stołu podano ten sam, jakiego racyą co dzień dostaje żołnierz. Przy stole do usługi użyci byli podoficerowie i żołnierze.

Nie przepychem więc wschodnim, okazałością i zbytkiem, co na Wschodzie tak zwykle popłacało, chce dzisiejszy sułtan wojsko sobie ująć. To rzecz widoczna! Bo że tu o ujęcie sobie wojska sułtanowi chodzi, o tem wątpić nie można. — Pytanie tylko, jakie też podobne popularyzowanie się padyszacha zrobi wrażenie na ludziach, przez tyle generacyi w innej a całkiem przeciwnej sferze wyobrażeń wychowywanych i do innego przywykłych traktowania. Przyszłość to pokaże, jak również odkryje nam i powód właściwy i cel podobnego ujmowania sobie armii, która i bez tego dobrze i mężnie biła się zawsze za swoich padyszachów, w imię Ałłaha! Możnaby więc przypuszczać, że inny jeszcze zamiar podobne, w dziejach Turcyi dotąd niepraktykowane postępowanie ma na celu. — Ale jaki? Zamiast robić domysły, któreby w końcu omylnemi mogły się okazać, wolę tak sobie postąpić, jak prawdziwy w podobnych razach postępuje Turek i odpowiedzieć po turecku: *bakałym*, zobaczymy!

Po spożytym owym obiedzie, który, nie wiem, jak tam dygnitarzom smakował, bo każdy z nich niezawodnie lepszy miał u siebie w konaku, spalonym został bardzo piękny fajerwerk, a następnie powrócił sułtan Bosforem na parowym *kaiku* admiralicyi, odprowadzany na innych kaikach przez pierwszych dygnitarzy, o późnym wieczorze do pałacu na Dołma Bagcze.

Nazajutrz giełda znacznie podskoczyła. Czyby to w skutek wczorajszego obiadu? Przypuścić niepodobna! Serca giełdzistów nie są na podobne manifestacye tak bardzo znów czułe, ani wyobraźnia ich tak wrażebna, żeby przez nie podnieść się dała, choćby o jedną *paryczkę* wyżej na akcyi. — Odszukałem więc mego znajomego mi giełdzistę i zapytałem o przyczynę *haussy*, podwyżki. „Jak to, więc nie wiesz? — Pokój za pasem, — mamy zawieszenie broni!“ odpowiedział. — „Gdzie, zkąd, jakie? Żadna gazeta — ani turecka, ani uchodząca za półurzędową *Turquie*, nic o tem nie donoszą“. „A jednak zawieszenie broni trwa już od kilku dni. To rzecz niewątpliwa! Poczekaj, może nareszcie i która gazeta napisze coś o tem.“

Było to, zdaje mi się, we wtorek. — Jakoż tego dnia, po południu wychodzący *Levand Herald*, zamieścił wiadomość, z najlepszego, jak zapewniał, pochodzącą źródła, że W. Porta zezwoliła na dziesięciodniowe podobno zawieszenie broni. — Ale w tureckich dziennikach i w *la Turquie* ani słowa o tem. Czy to nie manewr giełdowy? Trzeba sprawdzić, gdzieś między Turkami. — Udałem się do znajomego mi Effendego nowszej szkoły, umiejącego po francusku i po niemiecku, — czytującego gazety i obeznanego z biegiem wypadków. — Zapytany potwierdził, że zawieszenie broni *de facto* od kilku dni już trwa, — ale *de nomine* nie istnieje oficyalnie dla publiczności; — i dla tego przez żadne pisma rządowe, ani półurzędowe nie było ogłoszone. — Z jakiego powodu? — „Czyż to tak trudno zrozumieć! — odpowiedział mój Effendi. — W. Porta bardzo dobrze wie, że ono na nic się nie przyda i do żadnego nie doprowadzi rezultatu; nie chciała zaś przez oficyalne przyznanie i ogłoszenie zawieszenia broni uznać zbuntowanych wazalów i poddanych za stronę wojującą; — to raz, a drugi raz, nie chciała pozornym ustępstwem drażnić i przeciw sobie obruszać publicznej opinii tureckiej, nie chcącej już dziś słuchać o żadnych ustępstwach, które nam zawsze na złe wychodziły. Przypomnij sobie cały przebieg tej nieszczęśliwej sprawy. — W Hercegowinie wybucha czysto lokalne powstanie, wywołane, przypuśćmy, nadużyciami miejscowej administracyi. Otóż natychmiast pojawia się nieproszony p. Wesselicki i narzuca się, czy w imieniu księcia Gorczakowa, czy z własnego popędu, w to nie wchodzę, dość, że się narzuca na pośrednika, — i jako taki objeżdża dwory trzech Cesarstw. Nie wchodzę znów w to, czy w skutek tego pośrednictwa i objeżdżania, czy nie, — ale zawsze po niem pojawia się i następuje nota, czy memoryał księcia Gorczakowa, którego znów następstwem zjazd w Berlinie, dokąd i hr. Andrassego zaproszono dla naradzania się nad tym petersburskim memoryałem. — Zaledwie się nań zgodzono, aż tu 4go maja wybucha powstanie bułgarskie.

„Pierwsza niespodzianka — pierwszy etap w marszu tych fatalnych wypadków.— Trzeba było na nowo radzić nad uradzonym już raz memoryałem. Zaczęto więc radzić na nowo; — aż tu, jak piorun, spada wśród radzących krwawa katastrofa salonicka.

„Druga niespodzianka, która oczywiście zmodyfikować musiała usposobienie trzech mocarstw i wpłynąć na zmianę decyzyi pierwszego memoryału. — Zaledwie się do narad nad tą zmianą zabrano, aż tu destytucya z Wielkiego Wezyrostwa Mahmuda baszy, pokrzyżowała wszystkie dotychczasowe rachuby i plany.

„To trzecia niespodzianka — niemniej kłopotliwa dla dyplomacyi jak i dla Cesarstwa.

„Nareszcie destytucya i śmierć sułtana Abdul Azisa koniec niby tym korowodom położyła, a przynajmniej położyć miała, jak się spodziewano.

„Ale cóż nastąpiło? — Dwumiesięczne zawieszenie broni — a raczej zaprzestanie kroków wojennych w zbuntowanych prowincyach i mięszane komisye do ich upacyfikowania wysłane, do czego doprowadziły? — Czy nie do zbrojnego powstania Serbii i Czarnogóry?

„A dzisiejsze *tacite* przyjęte zawieszenie broni do czego doprowadzi? Nie chcę przesądzać — kończył mój Effendi — ale wymowniej odemnie odpowiada podobno ogłoszenie księcia Milana królem serbskim.

„To nowa — ale może też już i ostatnia niespodzianka dla Porty, która nie może lekceważyć tureckiej opinii Muzułmanów, i obruszać jej przeciw sobie ustępstwami, które dotychczas szkodę nam tylko, co raz to większą przynosiły a w końcu musiałyby przyprawić o zgubę zupełną. Takie jest dziś powszechne zdanie, i taka pomiędzy nimi opinia. W. Porta rachować i liczyć z nią się dziś musi!“

Na tem zakończył nowoczesny mój Effendi. — Chcąc dowiedzieć się zdania w tej mierze ludzi, a także Effendych, star-

---

steczku zjawiskiem. A tu jak na dobitek ani jednego z wpływowych ludzi, którzyby się odważyli burzę zażegnać! Generał podolski, gospodarz i razem komendant fortecy, Stanisław Rewera Potocki, wówczas już 87-letni starzec, dogorywał w Podhajcach; wojewoda podolski Aleksander Stanisław Bełżecki mieszkał w Warszawie, gdzie zatrzymały go sprawy komissyi granicznej między Polską i Wołoszczyzną. Znajdował się wprawdzie w miasteczku kasztelan Mikołaj Bieganowski, ale ten wcale nie miał ochoty brać udziału w dysputach.

— Czegóż chcecie — mówił — wszak odwołują się do króla, bronią przywileju, zapewnionego im przez Rzeczpospolitę?...

O. Pidou wracając z niczem do siebie dostał się po drodze między hałasujących kolonistów. „Drzałem cały, pisze, aby się nie wzmogło wzburzenie.“ Spokojni to jednak musieli być rebellizanci, kiedy księdzu nietylko włos z głowy nie spadł, ale nadto pozwolili mu jeszcze perorować, a kiedy zawołał, że się uda do Warszawy, do króla, by zdać sprawę ze swoich niepowodzeń w Kamieńcu... wówczas wychodźcy, na wzmiankę majestatu umilkli i jęli go zapewniać, że „są i chcą być unitami, ale gwałtu nie chcą...“ Biedny Włoch jednak trwożny był o siebie i uspokajał wzburzonych, a „tym sposobem, dodaje, z rąk się ich wymknąłem i przybyłem do arcybiskupa“ Ale i pasterze na widok zbuntowanych owieczek przerazili się niepomału, zażądali straży zbrojnej od podstarościego, który wprawdzie dawniej ją ofiarował, ale teraz „zamiast zastraszyć buntowników, sam wystraszony przybiegł do arcybiskupa, prosząc, aby nie drażnił, jeźli to być może, pospólstwa ormiańskiego, które w ręku swem trzyma miasto Kamieniec, miejsce tyle ważne, a tak łakome dla wrogów. Zwracał uwagę także na to, że mało w Kamieńcu przebywa Polaków, a Rusinom schyzmatykom dowierzać nie można, owszem podczas oblężenia nawet ich domów strzedz należy, aby nieprzyjaciela niewprowadzili; że jest tego zdania, aby arcybiskup napisał do króla i nuncyusza, lud zaś ormiański obiecuje ze swej strony zrobić wszystko, jak tylko wyraźne od króla otrzyma rozkazy.“

Tak pisze ks. Pidou. Wybieg kolonistów był dość zręczny — Jan Kazimierz, pomimo najszczerszej chęci, nie mógł dać rozkazu przyjęcia unii, gdyż sprzeciwiałby się przywilejom przez niego samego poręczonym. Dodamy nadto, że podstaroscim i zastępcą komendanta był wówczas Alss, człowiek odważny, energiczny i przezorny. Może mu wypadało udawać zatrwożonego wobec ks. Torosiewicza, nie przypuszczamy bowiem, żeby się uląkł tumultu ormiańskiego, najpotulniejszego ze wszystkich dotąd znanych tumultów. Komendant występował jako pośrednik, i za jego wstawiennictwem gmina Kamieniecka wysłała dwóch deputatow do Warszawy, którzy mieli bronić w obec tronu praw nacyi. Seferowiczowa na ten cel z własnej szkatuły ofiarowała 1000 złotych, drugie tyle złożyło miasto. Arcybiskup wydelegował od siebie ks. Grzegorza Balsama, w nawiasie dodajmy — że nie dał mu nic na drogę, tak, że koszta podróży O. Pidou musiał ponosić. Jednocześnie, w wielkiej tajemnicy, pomknął wysłannik do Eczmiadzynu, z zapytaniem, jak nadal postępować należy.

Nastąpiła cisza po burzy. Obie wojujące strony w oczekiwaniu odpowiedzi zachowywały się spokojnie. Księdza Torosowicza nękał szatan, a potem atak apoplektyczny, suffragan arcybiskupa chorował także, a O. Pidou rozczytywał się w księgach miejscowych i notował w nich błędy, ku czemu mu pomocni byli Szymonowicz i Muratowicz, już teraz jawni połączenia obu kościołów zwolennicy...

szego i starego autoramentu, ale inteligentnych, mówiłem także i z nimi. Ich rezonowanie było krótsze, ale i dobitniejsze. Wedle praw naszych, na to zgadzali się obadwaj — ziemia podbita szablą, orężem — należy do zwycięzcy, podbójcy — i jest jego nieograniczoną, bezwarunkową własnością. Ludzie, którzy ją zamieszkują, jeżeli nie chcą się poddać, prawo nasze dozwala ich wytępić, wyciąć; jeżeli się poddadzą pod *Aman*, prawo nakazuje zostawić ich przy życiu, przy mieniu i wierze ich nawet, ale zamienia ich w *rajów*, którzy bezwarunkowe posłuszeństwo winni są zwycięzcom i obowiązani do płacenia haraczu, jakie na nich nałożą. Ale i opornych nie nakazuje nasze prawo koniecznie wytępiać po ich podbiciu; zostawia ono do woli zwycięzcy, co z nimi będzie chciał zrobić. Ziemia tylko orężem zdobyta b e z w a r u n k o w o do niego należy. Ludziom, co ją zamieszkiwali, może dozwolić, żeby ją opuścili i wynieśli się dokąd zechcą.

Prawo to może zostać zastosowane dziś tak do Serbii, którą już raz Turcy orężem zdobyli, a teraz po drugi raz zdobędą, jak do innych zbuntowanych prowincyi. Jeżeli będą chcieli, mogą je opuścić dzisiejsi mieszkańcy i przenieść się w inne, dogodniejsze im kraje. W Turcyi znajduje się pod dostatkiem populacyi, któremi te opuszczone ziemie znów będzie mogła zaludnić. Ma Czerkiesów, Tatarów — a będzie ich z czasem miała coraz więcej, bo nowe emigracye zaczynają do niej przybywać z Kaukazu i z Krymu.

Oto jest zdanie starego autoramentu Turków, Muzułmanów. Przytaczam je na dowód panującej pomiędzy nimi powszechnie opinii, z którą Porta po rozlechtaniu ducha muzułmańskiego, i upojeniu go narkotykiem Islamizmu, rachować się dziś i rozliczać musi, jak to pokazała i uznała sama, nie śmiejąc oficyalnie ogłaszać i publikować teraźniejszego zawieszenia broni, o którem i ja dowiedziałem się na prawdę, dopiero po nadejściu ostatniej poczty z gazet zachodnich.

SPRAWY MONARCHII

Pester Lloyd dowiaduje się z Wiednia że Rada państwa zostanie zwołaną 17 października r. b.

— Wspominaliśmy już kilkakrotnie o nowym projekcie ustawy o kwaterunkach wojskowych. Projekt ten składa się z 62 paragrafów i jest podzielony na 4 części, z których pierwsza traktuje o postanowieniach ogólnych, druga o stałych kwaterunkach, trzecia o kwaterunkach podczas przemarszu wojsk a czwarta o placach dla ćwiczeń wojskowych. W myśl tego projektu każda dyslokacya wojsk w czasach pokojowych ma być dokonaną przez ministra wojny w porozumieniu z ministrem honwedów. Głównym jednak celem tej ustawy jest zachęta do budowy koszar na Węgrzech. Ażeby dopiąć tego celu, postanawia projekt ustawy, że zarząd wojskowy płacić będzie za wojsko rozkwaterowane w koszarach zbudowanych podług instrukcyi po 6 cent. w. a. dziennie od każdego szeregowca; w koszarach przerobionych z innych budynków po 3 centy dziennie od każdego szeregowca, a za szeregowców rozkwaterowanych po domach prywatnych po $1\frac{1}{2}$ centa dziennie. Równocześnie opisuje projekt jak mają wyglądać koszary, zbudowane podług instrukcyi. Budowa koszar na pomieszczenie batalionu może kosztować co najwięcej 62.000 zł. Ażeby zachęcić władze miejskie do budowy koszar, postanawia projekt ustawy, że zarząd wojskowy płacić będzie gminom za koszary zbudowane według instrukcyi przez lat dwadzieścia, a za koszary adaptowane przez lat 15 przypadający czynsz nawet wówczas, gdyby w tych koszarach nie stało wojsko. Zarząd wojskowy jest także obowiązany zwrócić gminom szkody pożaru wzniecone przez piorun albo przez podpalenie. Co do placów do ćwiczeń, postanawia projekt ustawy, że przy każdych koszarach musi być odpowiedni plac, na którym mogłyby się odbywać ćwiczenia. Gdyby właściciel jakiegoś placu nie chciał odstąpić go w drodze dobrowolnej ugody, może być wywłaszczony w drodze administracyjnej.

— Centralna komissya statystyczna w Wiedniu wydała obecnie pod napisem „Statystyka publicznych i prywatnych szkół ludowych" bardzo obszerne sprawozdanie, opracowane przez sekretarza dworu Gustawa Adolfa Schimmera. Z tego sprawozdania, z którem pod względem obfitości materyału i dokładności cyfer nie może iść w porównanie żadna dotychczasowa praca w tym kierunku, wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły: Liczba szkół ludowych przy końcu roku szkolnego 1875 wynosiła według konskrypcyi władz szkolnych w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa 15.166. Z tych szkół należało 14 257 do rzędu szkół publicznych, 379 do rzędu szkół prywatnych z prawem wydawania świadectw publicznych a 530 do rzędu szkół prywatnych nie posiadających tego prawa. Od roku 1871, w którym po raz ostatni odbył się spis szkół, wzrosła liczba szkół publicznych o 442, szkół prywatnych pierwszej kategoryi o 157, liczba zaś szkół prywatnych nieposiadających prawa publiczności zmniejszyła się o 202. Gdy w niższej Austryi, Styryi, na Morawie i w Galicyi, głównie zaś w Czechach wzmogła się znacznie cyfra szkół ludowych publicznych, zmniejszyła się ona w niektórych prowincyach, w których przeważa żywioł włoski, a zwłaszcza w Tyrolu W ogóle wzrasta w Austryi liczba szkół ludowych bardzo znacznie. Przed 25 laty wynosiła ona tylko 12 784. Wyjątek w tej mierze stanowi tylko Vorarlberg, gdzie w r. 1875 było o 8 szkół mniej niż w r. 1850. Dla braku sił nauczycielskich musiano w r. 1875 zamknąć 231 szkół. Najwięcej, bo 187 szkół, zamknięto w Galicyi, 14 w Karyntyi, 13 w Krainie, 4 w Styryi, 3 na Morawie, po dwie w niższej Austryi, Gorycyi i Gradysce, Istryi i na Szląsku a po jednej w Tyrolu i na Bukowinie. Co do języka wykładowego była w Austryi prawie połowa szkół ludowych (6864) z językiem wykładowym niemieckim, 3820 z czeskim, 1141 z polskim, 1008 z ruskim, 404 z polsko ruskim, 677 z włoskim, 483 słoweńskim, 222 z serbsko-kroackim i t. d. Pod względem stosunku liczby szkół do liczby mieszkańców, panują najkorzystniejsze warunki w Tyrolu i Vorarlbergu, gdzie w 14 okręgach na mniej niż 600 mieszkańców przypada jedna szkoła ludowa. W północno-zachodnich Czechach, na Morawie i w niższej Austryi po lewym brzegu Dunaju, w zachodniej Karyntyi i Gorycyi przypada 1 szkoła na 800—1000 mieszkańców. W 65 okręgach szkolnych na Morawie, w Czechach, niższej Austryi, górnej Styryi i na Szląsku przypada 1 szkoła na 1000—1200 mieszkańców. W 64 okręgach, w środkowych Czechach, całej górnej Austryi, pewnej części niższej Austryi, północnej Styryi i w Galicyi przypada z szkoła na 1100—1500 mieszkańców. W 50 okręgach, w górnej Austryi, w południowych Czechach, w południowej Istryi, środkowej i południowej Styryi, wschodniej Krainie i w Galicyi, przypada 1 szkoła na 1500—3000 mieszkańców. Jeszcze znaczniejsza liczba mieszkańców, bo 3000—4000 na 1 szkołę ludową przypada już tylko w Galicyi i Dalmacyi. Ogólna liczba nauczycieli i nauczycielek zatrudnionych w 15,166 szkołach ludowych, wynosiła w 1875 roku 31,196. Od r 1871 powiększyła się liczba sił nauczycielskich o 5937. Pod względem podziału sił nauczycielskich panują najkorzystniejsze warunki w Tryeście, gdzie na jednę szkołę ludową przypada 8 nauczycieli. W niższej Austryi przypada 3 nauczycieli na jedną szkołę a w Styryi 5 nauczycieli na dwie szkoły. W Salzburgu, Czechach i w Tyrolu przypada 2 nauczycieli na 1 szkołę. Wielki brak nauczycieli panuje w Karyntyi, Krainie, Galicyi i na Bukowinie

— Sekretarz państwowy C s e m e g i ma na przyszłej sesyi sejmu węgierskiego przy sposobności obrad nad p o s t ę p o w a n i e m k a r n e m i zaprowadzeniem instytucyi s ę d z i ó w p r z y s i ę g ł y c h w sprawach karnych, zalecać system a n g i e l s k i. *Resumé* przewodniczącego przy rozprawie głównej, ma odpaść, a natomiast ma przewodniczący trybunału pouczyć przysięgłych o prawnej stronie przeprowadzonego procesu, co dla przysięgłych jest rzeczą najważniejszą.

— W skutek rozdrażnionego tonu dzienników budapeszteńskich, panowało w stolicy węgierskiej d. 24 b. m. zaniepokojenie ogólne. Nikt nie wiedział, czego ma się trzymać. Przed południem tego dnia głoszono, że w Austryi i Węgrzech nastąpiło p r z e s i l e n i e m i n i s t e r y a l n e. W kasynie narodowem panowało niezwykłe rozdrażnienie umysłów. Po południu nadeszły pomyślniejsze wiadomości. Przedewszystkiem zaprzeczano stanowczo mylnej wiadomości, jakoby w Austryi miała nastąpić zmiana ministrów. Później doniósł telegram, że r o k o w a n i a u g o d o w e wzięły dobry obrót, albowiem ministrowie austryaccy wystąpili z nowemi propozycyami, które streszczają się w tem, iż kwestya długu 80milionowego ma być załatwioną przez deputacyę regnikolarną z obu parlamentów. Wieczorem nadeszła znowu wiadomość, że t r a k t a t c ł o w y między Austryą a Węgrami ma być przedłużony a przedłożenia ugodowe zostaną w styczniu wniesione do sejmu węgierskiego i do Rady państwa.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Prasa angielska o mowie Disraelego.)

W wczorajszym numerze podaliśmy mowę lorda Beaconsfielda wypowiedzianą na uczcie w Aylesbury i dziś nie od rzeczy będzie posłuchać, co o tej mowie piszą dzienniki angielskie: „Oświadczenia angielskich statystów w kwestyi wschodniej tak żywo kraj cały obchodzącej — powiada *Engl. Corresp.* — sypią się jedne po drugich jak z rogu obfitości, tak, że cały ten proces historyczny, podziw wzbudzając w widzu, rozwija się przed jego oczami z precyzyą dobrze opracowanego dramatu. Jeżeli broszurę Gladstona uważać można za początek właściwej akcyi wyprzedzonej już potrzebną ekspozycyą, wtedy mowę lorda Beaconsfielda w Buckinghamshire uważaćby trzeba za szczyt przesilenia dramatycznego, w którym chóry meetingowe wcale niepośledną odgrywają rolę. Z wytężeniem oczekują wszyscy, czy rozkiełzana namiętność ludu uspokoiła się mową prezydenta ministrów, czy może jeszcze bardziej rozpalona, jedynie w upadku ministeryum znajdzie dostateczne zadosyćuczynienie. Z zapatrywań prasy trudno sobie wyrobić pewny sąd o skutkach tej mowy; nieustraszona obrona polityki rządowej znalazła przecież choć raz jeden uznanie nawet u przeciwników, ale osobistemi wycieczkami rozsierdziła zarazem liberalnych polityków, stojących na czele ruchu, a ostatnie słowa rozdrażnionego ministra nie znalazły pochwały nawet u stronników obecnej polityki". Tak mówi *Engl. Cor.* a *Lond. Cor.* następną robi uwagę: „Im dłużej i głębiej się zastanawiamy nad oświadczeniami lorda Beaconsfielda o polityce rządowej, do tem korzystniejszego przychodzimy o nich sądu". Poniekąd i ministeryum same nie jest bardzo zadowolone z tego, że jego *premier* za wiele przypisywał wagi i znaczenia ostatniej agitacyi, a *Pall Mall. Gazette* poczytuje za błąd ministrowi, iż zanadto ostro wystąpił przeciw Gladstonowi. Z drugiej jednakże strony sąd Disraelego wydany o tem, co rząd do tego czasu uczynił, zasłużył na bezwzględną pochwałę wszystkich dzienników, które jak *Times* i *Daily News* nie przechyliły się jeszcze stanowczo na stronę przeciwnej partyi. *Morning Post* n p. powiada: „Oświadczenia co do polityki rządowej tak zupełnie nas zadowalają, że nie pojęlibyśmy, gdyby kraj nie miał ich przyjąć z chęcią i do nich się zastosować. Położenie polityczne, podług oświadczeń ministra zadowala nietylko najzupełniej, ale jest nadto w najwyższym stopniu zaszczytnem dla Anglii i Turcyi a kraj winien to uznać i zrozumieć, że rząd uczynił, co mógł uczynić i że tylko to wykonać może, na co i inne państwa się zgodzą. Byłoby bezużytecznem a jeszcze bardziej fatalnem, byłoby dalej niebezpiecznem dla Europy i Anglii, gdyby rząd usiłował wykonać owe szalone plany, jakich się domaga rozdrażniona część ludności. Anglia może sobie życzyć, aby stosunek Turków do Chrześcijan spoczywał w przyszłości na zasadach sprawiedliwości i równości. Anglia może sobie dalej życzyć, aby mocarstwa, postąpiwszy krok naprzód, udarowały Chrześcijan niezależnością. Jeżeli jednak mocarstwa nie mogą ani też nie chcą się zgodzić na krok taki, dlaczegoż Anglia ma ponawiać daremnie życzenie, które tylko osłabia rząd i zakłóca pokój europejski? Partyę, która w przeszłym tygodniu tak usilnie agitowała przeciw rządowi, mowa prezydenta ministrów podrażniła jeszcze bardziej Z podwójnemi siłami rzuci się ona na nowo do roboty demonstracyjnej i żadnego nie zaniecha środka, aby całemu ruchowi nadać pozór wyższego celu". Komitet ustanowiony na meetyngu robotników, który się odbył w tych dniach w Exeterhall postanowił na ostatniem swem posiedzeniu nowe urządzić zgromadzenie i prosić p. Gladstona, aby mu przewodniczył. Widocznie komitetowi spodziewają się, że były prezydent gabinetu rozdrażniony gorżkiemi wycieczkami swego następcy, da się porwać w wir agitacyi. Mimochodem zwracamy na to uwagę, że Gladstone na zaproszenie, aby przyszedł na meeting w Whitchurch, odpowiedział listem, w którym wyraża nadzieję, że zgromadzenie zachowa się tak, jak tego wymaga trzeźwe, dojrzałe i stałe przekonanie a nie chwilowe rozdrażnienie. Ostrzega nadto aby sprawy zbuntowanych prowincyj nie odłączano od sprawy serbskiej. Profesor Fawcett wystosował telegram do wspomnianego już komitetu wzywając go koniecznie do urządzenia mestingu, gdyż powiada, że nigdy dotąd żaden *premier* nie wypowiedział mowy, którąby tak koniecznie wymagała protestu, jak właśnie mowa wypowiedziana na uczcie w Aylesbury A g i t a c y a n i e p o w i n n a u s t a ć, d o p ó k i n i e n a s t ą p i z m i a n a p o l i t y k i l u b z m i a n a s a m e g o r z ą d u. *Times* ganią w mowie Disraelego ostrą krytykę Serbii, gdyż, choćby nawet nie było innych ważnych powodów, samo już współczucie dla uciśnionych wpółbraci uprawniało Serbów do rozpoczęcia wojny. Wobec okrucieństw dokonanych w Bułgaryi, o których lord Beaconsfield ani słówka nie wspomniał, postąpiła sobie Serbia wcale słusznie. Przyprowadzenie do skutku zawieszenia broni jest w rzeczy samej wielkim zyskiem; prawdziwa jednak wartość jego zależy od użytku, jaki się z tego zawieszenia zrobi. *Times* bynajmniej nie chcą się na to zgodzić, co minister oświadczył, że lord Derby chce powrócić do stanu rzeczy przed wojną. Jest to bez wątpienia otwarta ale zarazem i niejasna odpowiedź. Minister sam dał aż zanadto bijący dowód tego, mówiąc: że rząd nie czuje za sobą kraju! Jak może rząd, uczyniwszy takie zeznanie, narzucać się państwom z załatwianiem spraw mimo ich woli? Jeśli p. Disraeli tak mocno jest przekonany, że jego plan zasługuje na poklask wszystkich rozsądnych ludzi, to z pewnością uzna za rzecz konieczną, przedłożyć go deputacyi z City. Gwałtowniej naturalnie odzywa się *Daily News*, które wnoszą z mowy, że lord Beaconsfield jest tego samego zdania co jego kolega Northcote, iż naród angielski nie ma pojęcia o zewnętrznej polityce. Ba! *Daily News* idą jeszcze dalej, odpowiadając na uwagę ministra — jakoby wielki ruch ludowy wyzyskiwany był w celach stronniczych, że minister sam przemową swą okazał się namiętnym stronnikiem niegodziwego, haniebnego rządu tureckiego tak mocno przez lud angielski znienawidzonego. Obecnie nie ma już najmniejszej wątpliwości co do stanowiska ministra, i dzięki mu za to!... Zrobił wybór, przy którym musi teraz pozostać. Nie będzie jednak do tego stopnia zaślepionym, aby przypuszczał, że dlatego, iż on się sprzeciwia, naród angielski odwróci się od swego przedsięwzięcia."

(Z listu Rossyanki z Serbii).

Już nie tylko mężczyźni ale i kobiety udają się z Rossyi na pomoc Serbom. Jakaś pani N. M—wa przysłała *Pietierb. Wiedom.* opis swojej podróży z Odessy statkiem na Gałacz do Belgradu; z listu jej datowanego 16 września wyjmujemy co ciekawsze. „Z Odessy, pisze ochotniczka rossyjska, wyjechało nas 170 ludzi; byli między nimi ludzie porządni, mający świadomość, że idą spełnić dobre dzieło, lecz byli i tacy, którzy przez całą drogę tylko dokazywali. Kobiety oprócz mnie, żadnej nie było, i mogę powiedzieć, że wszyscy byli dla mnie z pełną uwagą, nawet pijane sałdaty wstawały i kłaniały się, ilekroć przechodziłam. Skoro tylko przebyliśmy granicę serbską, powitano nas salwą karabinową, a w pierwszej stacyi, w której zatrzymaliśmy się, w Nowoseli, wystąpiła milicya w gali na nasze powitanie, lud całował się z naszymi ochotnikami a na zakończenie wytoczono dwie beczki wina, jak mówią bardzo dobrego. „W Belgradzie nie było uroczystego powitania, ponieważ statek po drodze ugrzązł na mieliźnie i w skutek tego spóźnił się o kilka godzin. Okrętem tym przyjechało do Belgradu 400 Rossyan, gdyż po drodze w Turn Sewerynie, wsiadły na statek partye charkowska, moskiewska i kijowska. W Belgradzie pisze dalej korespondentka takie mnóstwo Rossyan, że o pokój w hotelu bardzo trudno, nam udało się dostać tylko jednę niewielką salę, zaledwie na 20 osób. Korespondentka oczywiście tam nie została, lecz udała się do pewnego pułkownika, ożenionego z Rossyanką, którego córka wychowuje się w odesskim instytucie. W domu tego pułkownika zawsze pełno gości rossyjskich, jedni przychodzą, drudzy wychodzą powiada korespondentka. „Byłam zaraz u metropolity Michała, mówił że lada dzień przeznaczoną zostanę do któregokolwiek oddziału. Wczoraj był u mego pułkownika p. Risticz z żoną, rozmawiałam z nimi po francusku. Serbski język trudniejszy do zrozumienia, niż myślałam, mimo znajomości mej języka polskiego i małoruskiego, trudno mi było zrozumieć po serbsku. Czytać łatwiej, ale gdy mówią i jeszcze prędko, niepodobna schwycić wątku rzeczy. W Belgradzie teraz na każdym kroku spotkać można Rossyan, i ciągle dużo ich tu przybywa; lud młody, zdrowy, pełen sił i nadzieji, chciałam powiedzieć, ale nadzieja u wszystkich jednaka, nadzieja śmierci bohaterskiej!

Kiedyśmy płynąc Dunajem mijali twierdze tureckie, Turcy spoglądali na nas okiem wcale nie przyjaznem. Jednego wieczora wsiadło ich na nasz statek więcej niż stu uzbrojonych. Kapitan nasz bardzo był zaniepokojony i prosił aby 20 naszych ludzi wzięło broń i nie spało przez całą noc; bał się, aby nie przyszło do jakich nieporozumień, ale wszystko poszło dobrze. Tylko po drodze utonął nam jeden ochotnik, stary sałdat; spał on u samego brzegu i senny (może pijany) zwalił się w wodę."

(Wiadomości z Grecyi.)

Piszą z Aten do *Fremdenblattu*, że nigdy jeszcze od upadku króla Ottona nie powstało tak serdeczne i przyjazne porozumienie między gabinetem ateńskim a W. Portą jak właśnie obecnie a poseł turecki w Atenach Fotiades bej nie może się nachwalić mądrej polityki, jakiej się trzymała mała Grecya w ubiegłem właśnie lecie. Umiała bowiem nietylko zdala się trzymać od pożaru, jaki zapłonął na północy półwyspu bałkańskiego, ale nadto oszczędziła Turcyi mozołów i kosztów utrzymania armii na południowej granicy Tessalii i Epiru. Nie mało atoli potrzeba było odwagi i stałości, aby się oprzeć pochlebnym obietnicom tak tutejszego posła rossyjskiego jak i bawiącego tu podówczas delegowanego Serbii, które wszystkie poruszyli sprężyny, aby popchnąć Grecyę do wojny z Turcyą, przedstawiając jej przedewszystkiem, że po upokorzeniu Turcyi, łatwoby było z jej szponów wydrzeć dwie głównie przez Chrześcian zamieszkałe prowincye, to jest Tessalię i Epir. Ale wszystkie te przyrzeczenia nie zdołały nakłonić do wojny tutejszego gabinetu, który dobrze sobie rozważył wielkie skutki, jakieby z takiej polityki wypłynąć mogły. Nadto musiałaby Grecya w takim razie zaciągnąć bardzo znaczną pożyczkę, co wśród obecnych okoliczności nie łatwą jest rzeczą. Zresztą nasi politycy dobrze o tem wiedzą, że z zajęciem dwóch co dopiero wspomnianych prowincyj, wcieliłibyśmy jedynie żywioł słowiański do naszego państwa, które i tak już wiele cierpi z przyczyny ciągłego ścierania się dwóch głównych narodowości naszego królestwa to jest Greków i Albańczyków. Woleliśmy zatem zostać neutralnymi, aniżeli podejmować walkę ku większemu rozpostarciu się żywiołu słowiańskiego na półwyspie bałkańskim. Wprawdzie bolało nas serce, gdy słyszeliśmy o bezprzykładnych okrucieństwach, popełnianych przez Turków na naszych chrześcijańskich braciach w Bułgaryi, Serbii i Hercegowinie i ze zgrozą odwracaliśmy się od hańby, że wolno było dzikim hordom azyatyckim bezcześcić chrześcijańskie kościoły, hańbić chrześcijańskie niewiasty i traktować je na równi z bydłem, ale niemniej wzbraniała nam nasza polityka, smutny stan naszych finansów a w końcu otwarte wszędzie wybrzeże naszego kraju chwycić za broń i przypuścić szturm do tronu padyszacha. Sułtan może więc bezpiecznie liczyć na naszą neutralność. Jak donoszą z epirskiego miasta Arty, gospodarują tam w okolicy Czerkiesi w okropny sposób, rząd powinien z tego powodu posłać zażalenie do Konstantynopola i zażądać, aby Czerkiesi od granicy greckiej jak najprędzej zostali oddaleni.

KRONIKA

(λ) **Cmentarz łyczakowski** wreszcie w tych dniach został rozszerzony przeszło 10-morgowym obszarem od strony północno-wschodniej, zakupionym w myśl uchwały Rady miejskiej od sąsiednich właścicieli gruntów. Cały ten nowy obszar był dotychczas polem ornem, teren jest pagórkowaty podobnie jak na dotychczasowym cmentarzu. Obecnie oparkaniono ten obszar a w późnej jesieni przystąpi zapewne zarząd miejski po wytknięciu nowych ulic i ścieżek tudzież do zasadzenia drzewek. Przy zakładaniu ulic i ścieżek na nowo zakupionym gruncie byłoby rzeczą bardzo właściwą, gdyby zarząd miejski kazał ponaprawiać wszystkie uliczki i ścieżki boczne na dotychczasowym obszarze cmentarnym. Z wyjątkiem ulic głównych, a jest ich tylko kilka, są wszystkie uliczki boczne zarośnięte trawą, popsute w skutek ulewnych deszczów, a w porze jesiennej nie do przebycia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dnia 28 września (we czwartek) b. r. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. a) Wnioski względem zakupna gruntu pod budowę szkoły św. Anny. b) prośby o przyrzeczenie przyjęcia do gminy tutejszej. Sprawozdawca radny pan Stokowski. 2. Wnioski względem sprzedaży gruntów „Dworzyska" w Podborcach położonych, do funduszu kalek św. Łazarza należących. Sprawozdawca radny p. hr. Russocki. 3. Wnioski względem zaprowadzenia kagańców na psy. Sprawozdawca r. p. dr. Wołek. 4. Sprawa zakupna odzieży, bielizny i naczyń drewnianych dla aresztantów miejsk. Sprawozdawca radny p. Piątkowski. 5. Wnioski względem zaprowadzenia regulacyi ścieków w hotelu angielskim i przyzwolenia na ten cel odpowiedniego kredytu. Sprawozdawca r. p. Spalke. 6. a) Oddanie w przedsiębiorstwo robót ziemnych i murarskich około budowy kanału dla Akademii technicznej. b) Rekurs p. Katarzyny Serwackiej w sprawie budowniczej. Sprawozdawca r. p. dr. Mały. 7. Wniosek o zatwierdzenie deklaracyi zeznanej przez Zarząd m. muzeum przemysłowego, względem dostarczenia lokalu z opałem, oświetleniem i usługą dla utworzyć się mającej szkoły przemysłowej rysunków i modelowania. b) Prośba komitetu krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej o subwencyę. Sprawozdawca radny pan Niemczynowski. 8. Wniosek o wniesienie przedstawienia w sprawie wykonywania prezenty nauczyciela w Biłohorszczy. Sprawozdawca r. pan dr. Łubiński. 9. Wniosek o odpisanie zaległości komendy szpitala wojskowego za dostarczane cenniki targowe. Sprawozdawca radny pan dr. Zucker.

W kasynie mieszczańskiem od czwartku 28 b. r. września urządzono nową kuchnię, która odpowie wszelkim wymaganiom członków.

— **Członków Towarzystwa ochrony zwierząt** zaprasza się na posiedzenie dn. 30 b. m. (w sobotę) na godz. 6 wieczorem w dotychczasowym lokalu.

— **Kagańce**. Dyrektor dr. Rueff w co dopiero wyszłej krytycznej broszurce «Die Hundswuth» oświadcza się stanowczo przeciwko kagańcom.

* **Sprawców kradzieży** dokonanej w restauracyi p. Grzywińskiego aresztowała policya tej nocy. Są nimi: Bazyli Burbyło, były kelner w tej restauracyi, Wawrzyniec Dąbrowski, były posługacz w zakładzie kąpielowym w Kisielce i wyrobnik Paweł Kowal. Szajka ta złodziei przyniosła skradzione obrusy i serwety tej nocy do izraelity Simche Schal na Sieniawszczyźnie, znanego policyi z swych stosunków z złodziejami, aby je kupił. Schal jednak, u którego za obrusami już szukano, dał znać policyi, zkąd wysłany patrol aresztował złodziei ukrytych za domem i czekających na pieniądze.

* **Młody zbieg**. Gustaw Scholz 10-letni chłopczyk wyszedłszy zeszłej niedzieli z domu nie powrócił do tej chwili i nie zdołano go dotychczas odszukać. Rodzice stroskani proszą o odstawienie go do domu pod l. 26 przy ulicy Stryjskiej. Chłopczyk ten ma włosy krótko strzyżone, piwne oczy i pełną twarz, ubrany zaś był w surduciku ciemno-granatowym i kaszkiecie francuskim.

* **Straż policyjna** przytrzymała wczoraj Hrycia Strzelbickiego ze Spasa, poszukiwanego listami gończemi od roku 1870 za zbrodnię kradzieży przez Sąd Samborski.

*** **O pożarze magazynu materyałowego** drogi żelaznej lwowsko-czerniowieckiej w Stanisławowie, który wszczął się z niewiadomej dotąd przyczyny d. 24 b. m. wieczorem, mamy dotychczas z depeszy telegraficznej te pewne szczegóły, iż szkoda wynosi około 200.000 zł., i że piwnice pogorzałego magazynu, będące składem nafty, szczęśliwie uratowano. Jutro podamy bliższe szczegóły o tym wypadku.

(G) **Zapiski dyecezyalne**. W krakowskich klasztorach OO. Bernardynów na Stradomiu i w Alwerni zaszły następujące zmiany. W miejsce ks. Polikarpa Rapacza, kustosza w Krakowie mianowano ks. Modesta Scieszka a w miejsce ks. Damiana Korscha, kustosza w Alwerni przeznaczono ks. Polikarpa Rapacza — Nowowyświęcony kapłan ks. Zygmunt Miętus, przeznaczony został na opróżnioną posadę wikarego przy łac kościele parafialnym w Piwnicznej. — Ks. Andrzej Sękowski, nowowyświęcony kapłan objął obowiązki wikarego przy łac. probostwie w Radgoszczy, — Dotychczasowy kooperator przy łac kościele parafialnym w Sassowie ks. Wojciech Podgórny, przeniesiony został na opróżnioną posadę kooperatorską do Horożanki a na jego miejsce przeznaczył konsystorz metropolitalny do Sassowa, ks. Stanisława Adamczyka. — Ks. Konstanty Warzycki, dotychczasowy wikary przy łac. kościele parafialnym w Baciborowicach, przeniesiony został na takąż samą posadę do kościoła parafialnego w Porębie Żegocie a obowiązki wikaryusza w Baciborowicach objął ksiądz Karol Kurowski, zakonnik ks. Cystersów w Mogile. — Ks. Jan Gwoździowski, przeznaczony został na kooperatora przy łac. kościele parafialnym w Wojniłowie. — Opróżnioną posadę wikarego przy łac. kościele w Horożance nadano ks. Wojciechowi Podgórnemu.

— **Hr. Münster**, ambasador niemiecki w Londynie przed kilkoma dniami jadąc do Hanoweru, na dworcu tamtejszym w skutek zetknięcia się pociągu z przesuwaną lokomotywą odniósł takie stłuczenie, że leżeć musi w łóżku.

— **O zawaleniu się kamienicy** 4-piętrowej nowowybudowanej, donoszą z Drezna. Przypadek zdarzył się w sobotę rano. Z 26 robotników zajętych przy wyprawianiu wnętrza kamienicy, jeden został zasypany i ciężko uszkodzony, reszta szczęśliwie zdołała ujść katastrofy.

— **W procesie Stroussberga** nowy termin rozprawy ostatecznej przed sądem moskiewskim naznaczony został na dzień 14 października.

— **Białe jarząbki**. W okolicy Dolnego Libicza w Czechach ubił w tych dniach hr. Lichnowski trzy sztuki białych jarząbków. Rzadkie te ptaki odesłane zostały do muzeum czeskich.

— **Olbrzymi grzyb**. W lasach pod Wildenschwert w Czechach, znaleziono grzyb, którego korona ma w obwodzie 75 centimetr.

— **Trigamia**. Fabrykant spirytusów w Aradzie, Filip Liebermann szczególniejszą ma w tym przyjemność, ażeby zmieniać żony jak rękawiczki. Po trzykroć już w krótce po ślubie znikał swym małżonkom, ażeby na innem miejscu ponownie stawać „na ślubnym kobiercu". Opuszczona w ten sposób trzecia żona Liebermanna znajduje się obecnie w Aradzie z dwojgiem dzieci. Policya dokłada obecnie wszelkich starań, ażeby Liebermannowi przeszkodzić w uszczęśliwieniu „czwartej."

— **Ostatnie burze** na morzu Atlantyckiem zrządziły ogromne spustoszenia zwłaszcza na wybrzeżu amerykańskiem. Przeszło sto okrętów zatonęło, przeto wiele osób znalazło grób na dnie morskiem. Zewsząd dochodzą doniesienia o wypadkach morskich. Burze i na wystawie powszechnej w Filadelfii zrządziły znaczną szkodę zwłaszcza w oddziałach amerykańskim i angielskim.

O kradzieży milionów w drodze z Londynu do Paryża, zawierają ostatnie dzienniki paryskie następujące dalsze szczegóły: Skradzione obligacye egipskie, amerykańskie i rossyjskie, nadane w 13 paczkach pod adresem różnych banków paryskich na poczcie londyńskiej, reprezentowały sumę 12 milionów franków. Kradzież jak się zdaje popełniona została w Calais, gdzie na miejsce owych paczek z pieniądzmi podsunięto paczki wypełnione papierem. Podług innej wersyi z 13 paczek skradziono tylko siedm. Śledztwo sprawdziło dotąd tylko tyle, że kradzież dokonaną została na ziemi francuskiej, jeśli nie w samem Calais, to w drodze z tego miasta do Paryża.

— **Kronika podróży**. Nie było dotąd pewności, czy wielkie jeziora środkowo-afrykańskie Albert Nyanza i Wiktoria Nyanza połączone są z sobą taką drogą wodną, którąby umożliwiała okrętom dostanie się z jednego na drugie. Wątpliwość pod tym względem jak się zdaje, jest już uchyloną. Jak bowiem donoszą z Zanzibaru na wschodniem wybrzeżu Afryki, przybyła tam niedawno z środkowej Afryki karawana z wiadomością, że znany podróżnik pułkownik Gordon, który przed trzema miesiącami z dwoma parowcami wypłynął z jeziora Albert Nyanza dla zbadania owej drogi, szczęśliwie dostał się na Wiktoria Nyanza.

— **W skutek posuchy**, która przez całe lato aż do ostatnich czasów panowała w północnej Ameryce, w lasach tamtejszych srożyły się okropne pożary. Ostatnie dzienniki amerykańskie opowiadają, że mianowicie w hrabstwach Sulivan, Orange i Ulster w Stanie nowojorskim, jako też pod Pike w Pensylwanii pożary zniszczyły ogromne obszary lasów.

— **Świat mahometański** obchodzi teraz święto Ramazanu, które zaczęło się dnia 20 b. m. i potrwa do 20 października, poczem nastąpi trzydniowy wielki post Bajramu. Z zakończeniem tych obchodów religijnych rozpoczyna się dopiero w krajach mahometańskich rok szkolny z dniem 25 października.

— **Małpa w kołysce**. Pozostawić dziecię w kołysce, wyjść na chwilę do drugiego pokoju, a wróciwszy zastać w kolebce zamiast dzieciątka... małpę — jest to faktem prawie niepodobnym do uwierzenia. A jednak przytrafił się wypadek taki niedawno niejakiej pani Marquet, zamieszkałej na bulwarze Males herbes w Paryżu. Złożywszy w kołysce niemowlę, wyszła ona do spiżarni wydać coś kucharce i gdy wróciła, ujrzała w kołysce, zamiast uśmiechniętego oblicza dziecka — obrzydliwą twarz małpią wychylającą się z pod pierzynki. Pani Marquet przerażona krzyknęła, wybiegła do sionki i zaczęła wołać o pomoc. Z kolei wystraszona jej głosem małpa, wyskoczyła z kołyski, rzuciła się w okno i schroniła się na dachu domu. Po chwili sąsiedzi i sąsiadki pani Marquet, wbiegłszy do pokoju znaleźli w rogu kołyski dziecię wsunięte tam przez małpę, która nie wyrządziła mu żadnej krzywdy. Nie skończyło się jednak na strachu, gdyż pani Marquet wskutek silnego wstrząśnienia nerwowego dotąd nie opuszcza łóżka.

— **Pojedynek**. Z „dobrego źródła" dowiaduje się wiedeński *Fremdenblatt*, że niedawno odbył się w Petersburgu pomiędzy znanym dyplomatą rossyjskim, a generał-gubernatorem Moskwy, księciem Dołgorukim, pojedynek, który dla ostatniego skończył się tragicznie. Dyplomata ów niewymieniony z nazwiska, bawił w Petersburgu za urlopem, a powód do krwawego zajścia miała dać zazdrość.

— **Zgniła gorączka w Ameryce** występuje coraz groźniej. Podług telegramu z Nowego Jorku dnia 24 b. m. okropna ta epidemia z Savannah dostała się już do Brunświku w Stanie Georgii. Sześćset osób zachorowało tam dotychczas, a położenie miasta jest rozpaczliwe

— **Wypadek kolejowy**. Podług telegramu *Timesa* z Filadelfii dnia 22 b. m. na drodze żelaznej Pan - Handle w Stanie Ohio, wykoleił się pociąg pospieszny, przyczem cztery wagony osobowe spadły z grobli trzydziesci stóp wysokiej i zostały zdruzgotane. Cztery osoby poniosły śmierć, 40 ciężkie lub lekkie uszkodzenia.

— **W łodzi przez morze** Atlantyckie puścił się śladem dzielnego żeglarza Johnsona inny zuch niejaki Maddison. Okręt *Comus* powracając z Jamajki spotkał Maddisona w samotnej łodzi na pełnem morzu zdążającego z Nowego Jorku do Anglii. Maddison opowiedział kapitanowi, że już 22 dni znajduje się na morzu, że dostatecznie jest zaopatrzony w chleb i kawę, że zatem pomocy nie potrzebuje Miał wszelką otuchę, iż dokona swej awanturniczej podróży szczęśliwie, tymczasem żeglarze wątpią o tem, ponieważ nastała już była burzliwa pora na Atlantyku. Dotąd też — a *Comus* spotkał był Maddisona jeszcze dnia 1 sierpnia nic bliższego o tym naśladowcy Johnsona nie słyszano.

— **Mrozy**. W sobotę, 23 września mróz półtrzeciastopniowy zrządził znaczną szkodę w okolicy zamku Rosenau w dolnej Austryi. Z Wittingau w Czechach otrzymała centralna stacya meteorologiczna w Wiedniu następujący telegram. Dnia 23 b. m. o godzinie 7 rano, mieliśmy 2—3 stopni mrozu przy ostrym wietrze wschodnim. Delikatniejsze rośliny oraz nać ziemiakowa i bób wymarzły. Zasiewy ozime nieuszkodzone. Na drugi dzień już w powyższych okolicach nastał cieplejszy prąd powietrza.

KRONIKA PROWINCYONALNA

*** **Buczacz**. (W Folwarkach) wpadła dnia 13 b. m. włościanka Julia Hołowaczuk, w skutek nieostrożności do stawu i utonęła.

*** **Żółkiew**. (Zabójstwo). Marya Kulik z Dzibułek została 6 b. m. przez swego ojca tak mocno pobitą, że we dwa dni potem umarła.

*** **Biała**. (Wóz z drzewem przejechał) dnia 19 b. m. w Rybarzowicach 18 letniego chłopaka Jana Górnego. Biedny chłopiec umarł w godzinę po tym wypadku.

*** **Myślenice**. (Maszyna zgniotła) na śmierć dnia 14 b. m. Jędrzeja Bodzowskiego wyrobnika w tartaku parowym w Zawoji.

*** **Brzozów**. (Utonęła) d. 11 b. m. w przeprawie przez San, koło Bartkówki, służąca Maria Mikoś. Kilkucentowa oszczędność jej służbodawcy Srula Rothenberga, który nie chciał użyć promu do przeprawy przez San, okupioną została w tym wypadku jedinem życiem ludzkiem. Rodzina Rothenberga wpadła także z wozu w San, ale wszystkich ocalono z wyjątkiem służącej.

*** **Dąbrowa**. (Utonął) w Dunajcu 10 b. m. 12 letni chłopak z Pasieki Wojciech Bojko. Padł on ofiarą nieostrożnej zabawki nad brzegiem rzeki.

*** **Grybów**. (Do rzeki Biały) wpadła 9 b. m. z woza i utonęła włościanka z Koniuszowy Anna Majach. Inne osoby, które razem z nią do rzeki wpadły, ocalono dzięki energicznej, z narażeniem własnego życia niesionej pomocy strażnika kolejowego Jędrzeja Soczyńskiego i włościanina Obrzuta.

*** **Nadwórna**. (Wóz z sianem) zgniótł 5 b. m. na śmierć włościanina z Delatyna Stefana Abramiuka.

*** **Sambor**. (Samobójstwo) popełnił 18 b. m. włościanin Paweł Gryb w Tatarach. W przystępie obłąkania rzucił się Gryb do stawu, zkąd wydobyto go już nieżywego. W tym samym powiecie w Ortynicach zaszedł 14 b. m. drugi wypadek samobójstwa. Powiesił się tam 16 letni parobek, Piotr Wereszczak, którego według obiegającej pogłoski popchnęło do kroku samobójczego zagrożone przez służbodawcę potrącenie kilku zł. z płacy.

Kronika pożarowa.

(λ) W lipcu r. b. zgorzało w 31 powiatach a w 79 gminach ogółem 171 domów mieszkalnych, 96 zabudowań gospodarczych i 1 pasieka o 140 pniach (w Horodyszczu pow. Brzeżańskim.) W 12 miejscowościach pochłonął ogień znaczne zapasy zboża, a w 14 miejscowościach zginęło 80 sztuk bydła w płomieniach. W wielu miejscowościach zniszczył pożar prócz domów mieszkalnych, sprzęty domowe i inne ruchomości. Ogólna strata, wyrządzona przez pożar w powyżej wyliczonych wypadkach, wynosiła w lipcu r. b. 178.803 zł. Z tej sumy była kwota 28.765 zł. ubezpieczoną, a kwota 150.038 zł. nieubezpieczoną. W 18 miejscowościach powstał pożar przez podpalenie ręką zbrodniczą; w 15 miejscowościach przez nieostrożność; w 5 miejscowościach przez uderzenie piorunu, a w 36 wypadkach nie zdołano dociec powodów pożaru. W 18 pożarach, podłożonych ręką zbrodniczą, zdołano tylko w 4 wypadkach ująć sprawców nieszczęścia. Największą szkodę wyrządził pożar w lipcu b. r w powiecie Kamioneckim. Zgorzało tam miasteczko Radziechów, a mianowicie 71 domów mieszkalnych i bardzo wiele zabudowań gospodarskich, ruchomości i t. p. Ogólna strata z tego pożaru wynosiła 72.520 zł., a była ubezpieczoną tylko na 11.600 zł Znaczną stratę wyrządził pożar także w Hawłowicach w pow. Jarosławskim, gdzie poszło z dymem

7 zagród włościańskich, oszacowanych na 20.000 zł. Nareszcie zaliczyć należy do rzędu znaczniejszych pożarów także pożar w Zielonce, w pow. Krakowskim, gdzie ogólna strata wynosi 12.000 zł. Podpalania miały miejsce w powiatach: Bocheńskim, Bielskim, Brzeskim, Chrzanowskim, Dąbrowskim, Grodeckim, Jaworowskim, Jarosławskim, Kamioneckim, Liskim, Mieleckim, Myślenickim, Nadwórniańskim, Przemyskim, Podhajeckim i Rzeszowskim.

W sierpniu r. b nawiedził pożar 34 powiatów a 98 gmin. Zgorzało ogółem 223 domów mieszkalnych i 146 zabudowań gospodarskich. W 41 miejscowościach zgorzały bardzo znaczne zapasy zboża; w jednej miejscowości, a mianowicie w Łazach, w powiecie Jarosławskim, znalazło śmierć w płomieniach 4-miesięczne niemowlę; w 5 miejscowościach zginęło w płomieniach 22 sztuk bydła i 211 sztuk ptactwa domowego. W 12 wypadkach pochłonął pożar rozmaite ruchomości. Strata ogólna wynosi 185,970 zł — 90.034 zł. zwróciły poszkodowanym rozmaite towarzystwa assekuracyjne. W 24 wypadkach podłożono ogień; w 21 powstał on przez karygodną nieostrożność, w 2 przez uderzenie pioruna; w 43 wypadkach nie zdołano dociec powodów pożaru. W 24 wypadkach podpalenia zdołano ująć tylko 11 sprawców, 13 zaś pozostaje dotychczas na wolności.

Sierpień obfitował w znaczne pożary: W Podkamieniu, w pow. Brodzkim zgorzało 13 domów mieszkalnych, które reprezentowały wartość 14.150 zł. Zgorzała też prawie do szczętu Horodenka; 87 domów mieszkalnych, reprezentujących wartość 63.000 zł. legło w gruzach. W Załesiu, w powiecie Rzeszowskim zgorzały zapasy zboża wartości 19 000 zł. Powiat Tłumacki obfitował również w wypadki pożaru. W 7 gminach w tym powiecie zgorzało 14 domów mieszkalnych, i 32 zabudowań gospodarskich. W podpalaczy obfitował powiat Brzeżański, Bialski, Bobrecki, Brodzki, Buczacki, Dąbrowski, Kamionecki, Przemyski. Każdy z tych powiatów miał co najmniej dwa wypadki, w których pożar został wzniecony ręką zbrodniczą. Jeżeli zestawimy ogólne straty, jakie w ciągu lipca i sierpnia r. b wyrządziły pożary w Galicyi, otrzymamy poważną cyfrę 364.773 zł.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(*Rozprawy główne.*)

(λ) W przyszłej kadencyi roków przysięgłych, która w lwowskim sądzie karnym rozpocznie się w połowie października, sądzone będą następujące sprawy: Dnia 16 października Dyszkanta Macieja o zbrodnię kradzieży. Dnia 17 t. m. Dernerowej Chule o zbrodnię podpalenia. Dnia 19 t. m. Glasa Markusa o zbrodnię oszustwa. Dnia 20 t. m. Bielskiego Hipolita o zbrodnię przeniewierzenia. Dnia 23 t. m. Hodija Wasyla o zbrodnię podpalenia. Dnia 24 t. m. Pyłypa Semka o zbrodnię podpalenia. Dnia 26 t. m. Teluka Wasyla o zbrodnię podpalenia.

GOSPODARSTWO I HANDEL

W sprawie przemysłu naftowego.

I.

(*-er*) Artykuł *Nowej Presse* umieszczony także w streszczeniu w nr. 215 *Gazety Lwowskiej*, zapatrując się na nasz przemysł naftowy ze stanowiska państwowego, pominął wiele szczegółów odnoszących się specyalnie do Galicyi. Z tego powodu pozwólcie mi dorzucić kilka uwag w tej kwestyi z bliższem uwzględnieniem stosunków naszych lokalnych. Posiadamy w kraju naszym przemysł naftowy, starszy od amerykańskiego, posiadamy olbrzymie obszary gruntu z źródłami oleju skalnego, które czekają na eksploatacyę racyonalną, ustawami odpowiedniemi strzeżoną i tak kierowaną, aby mogła wydać znaczne rezultaty. Zadaniem więc jest, nietylko rządu ale i kraju, podnieść ten przemysł do tego stopnia, aby kapitały nasze nie płynęły za granicę, za produkta, które u siebie posiadamy w obfitości.

Żywiczne kopaliny, to jest: nafta, wosk ziemny i asfalt, dzięki postępom nowoczesnej chemii i techniki, stanęły w gospodarstwie społecznem na równi z żelazem lub węglem kamiennym. Nietylko bowiem do oświetlenia używamy kopalin żywicznych ale wynalazkiem najnowszym uczynił z nich Brayton znakomity środek do wywiązania siły, a już na wystawie wiedeńskiej w roku 1873, tak zwane *Gaskraftmaschinen*, były pierwszym krokiem do wykazania, jak znakomitym motorem dla drobnego przemysłu mogą być gazy naftowe. Oprócz tak ważnych użytków i ten jeszcze przytoczyć należy, że ceresyna, wyrabiana z wosku ziemnego, zastępuje zupełnie wosk pszczelny.

Widzimy zatem, że kopaliny żywiczne, po 20 zaledwie latach swego zastosowania, wyrobiły sobie już nieposlednie stanowisko w przemyśle. Tem silniej nasuwa się pytanie, z jakiego powodu przemysł naftowy u nas nietylko się niedźwiga, ale upada? Dlaczego konkurencyi wytrzymać nie możemy z Ameryką, która tyle mil od nas oddalona i gdzie ceny robotnika dziesięć razy wyższe są od naszych?

Ameryka z natury już odznacza się olbrzymiemi zjawiskami. Przyroda wszystko tam na wielką urządziła stopę, a człowiek tak podobny tam do otaczającej go przyrody, że sam także tylko na wielkie rozmiary tworzy i przetwarza. Amerykanin z natury obdarzony olbrzymiemi źródłami nafty, ogromem robót wykonanych doszedł do rezultatów najwyższych w ich wyzyskaniu. I tak na przykład, wiercenie otworów świdrowych, do niedawna jeszcze na kontynencie z wielkiemi tylko mozołami wykonywane, w Ameryce doznało najpraktyczniejszego wydoskonalenia. Wywiercić otwór świdrowy na 200 metrów w przeciągu jednego lub dwóch miesięcy, nie jest już dziś w Ameryce żadną osobliwością. Ale w Ameryce kapitał z wiedzą idzie pospołu, jeden bez drugiego nie staje do walki. Zresztą stosunki ustawodawcze i socyalne, o ile przemysłu dotykają, o wiele wyższe są od naszych.

Podczas gdy u nas w przemyśle naftowym panuje zupełna anarchia, w Ameryce pomimo nieograniczonej prawie wolności, ustawy wpływają dobroczynnie na przemysł naftowy. Gdzie nafta na rządowych znajduje się gruntach, tam udziela rząd towarzystwom zamożnym koncesyi do kopania na wielkie obszary, na gruntach zaś prywatnych kopać wolno tylko na podstawie koncesyi i to z ścisłem zachowaniem warunków w koncessyi tej zawartych. Jaka zaś solidarność panuje między przedsiębiorcami w Ameryce, niech nam posłuży za przykład zmowa ostatnia przemysłowców naftowych.

Amerykańscy przemysłowcy naftowi, przyszedłszy do przekonania, że zagranica nie płaci im za produkt tyle, ile jego rzeczywista wartość wynosi, związali się umową, niewydobywania nafty w większej ilości niż targ potrzebuje, a tym sposobem podtrzymywania cen dobrych. Dla tego też widzimy, że gdy w ostatnich latach w portach europejskich cena nafty wynosiła 14 mark za centnar cłowy wraz z beczką — to teraz najniższą cenę stanowi 30 mark a spodziewać się należy, że ceny te utrzymają się przez czas dłuższy. Słusznie też autor artykułu *Nowej Presse* zauważał, iż teraz właśnie byłoby na czasie podnieść przemysł naftowy u nas, aby wytworzyć industryę żywotną, któraby zasilona odpowiedniemi środkami, stanęła na takiej stopie, iżby mogła nadal wytrzymać konkurencyę z zagranicą.

Do osiągnięcia tego celu, potrzeba rychłego i gruntownego przeobrażenia dzisiejszych wadliwych warunków produkcyi naftowej, a to za pomocą odpowiedniego ustawodawstwa i stosownego opodatkowania krajowego i zagranicznego produktu.

(*H*) **Tygodnik handlowy.** W ubiegłym tygodniu było powietrze bardzo niestałe; po upałach, jakie panowały jeszcze niedawno nastąpiła burza i stała słota. W ubiegłym tygodniu niebo na chwilę się wypogadzało to znów czarnemi zasuwało się chmurami. Ta zmiana powietrza dobry wywarła skutek na łąki, ziemiaki a przedewszystkiem korzystnie wpłynęła na rozpoczętą uprawę roli. Na targach zagranicznych panował wielki ruch, a popyt był wszędzie stały. Cena pszenicy poskoczyła w ostatnim tygodniu w Anglii, która mimo wygórowanych żądań ze strony sprzedających, chętnie zboże kupowała. We Francyi i nad Renem równie stałym był popyt a kurs podskoczył nieco w górę. To też i na naszym targu ustaliły się ceny wszystkich gatunków zboża. Co do pszenicy zaszła ta zmiana, że tylko w bardzo małych transportach przywożono ją na targ. Płacono za 100 kilo: Pszenica czerwona 9·50 złr., żółtawą 9·25 złr., pospolitą 9·15 złr. Żyto (z natychmiastową odstawą bardzo poszukiwane) przednie 7·60, średnie 7·25 zł. Jęczmień (w małych zapasach dostawiany a bardzo poszukiwany) 6—6·25 złr. Jedynie owies w skutek nadzwyczaj wielkiego dowozu spadł bardzo w cenie, z natychmiastową odstawą płacono 5·75 złr. Groch czysty zwłaszcza groch do gotowania (bardzo poszukiwany) 8·25 złr. Proso czerwone 5·50 złr, rzepak zimowy 13·25—13·50 (za 84 kilo), lnu 13 złr (za 84 kilo). Siemię lniane 10 złr. (za 84 kilo), konopiane 6·75 złr. (za 67 kilo). Koniczyna (bardzo poszukiwana w ubiegłym tygodniu, z odstawą w styczniu i lutym 1877) 52—53 złr. za 101 kilo. Usposobienie bardzo stałe. Kminek 21·50—22 złr. za 56 kilo. Spirytus z bezzwłoczną odstawą 30—30·50 za 10000 litrostopni.

OSTATNIA POCZTA

Minister prezydent ks. Auersperg, wyjechał dnia 25 b. m. z Wiednia do Mürzzuschlag.

Dnia 22 b. m. przedstawili się urzędnicy państwowego ministerstwa skarbu, ministrowi br. Hofmanowi.

Reprezentacya gminna w Grebitsch nadała na posiedzeniu w d. 25 b. m. pp. ministrom Stremayrowi i Chlumeckyemu, deputowanemu do Rady państwa dr. Herbstowi i namiestnikowi Possingerowi, obywatelstwo honorowe. Dyplomy zostaną im wręczone przez osobną deputacyę.

Król Saski Albert, przybył dnia 24 b. m. do Wiednia. Na dworcu powitał Go Najj. Pan i odjechał z Nim do Schönbrunn.

Minister oświecenia, dr. Stremayr, powrócił już z Karlsbadu do Wiednia. Ministrowie węgierscy Tisza i Trefort wyjechali dnia 24 z Wiednia do Budapesztu.

Gazeta Zagrzebska z dnia 17 b. m. donosi o ponownem naruszeniu granicy austryacko-węgierskiej przez Turków pod Srb niedaleko Knina, o którem zawiadomił już nas telegram. Pisze ona: Wczoraj uderzyło około 300 baszybożuków na naszą pograniczną miejscowość Drenowacz. Zabili oni pewną kobietę, zrabowali bardzo wiele bydła i strzelali na porucznika Turicza, nie trafili go jednak. Natomiast zrabowali oni mieszkanie tego porucznika i zabrali ze sobą wszystkie jego ruchomości. Z Srb wysłano natychmiast kompanię wojska; jedna połowa tej kompanii odeszła do Drenowaczu a druga połowa do Osredke.

Prowizoryczny rozejm przedłużony został milcząco na dalszych dni ośm t. j. do 2 października. W tym czasie zostaną zapewne zakomunikowane Porcie warunki pokojowe mocarstw. *Wiener Abendpost* pisze bowiem: „Do tej chwili brak jeszcze wiadomości, czy propozycye mocarstw co do warunków pokoju zostały oznajmione Porcie, krok ten jednakowoż nastąpi w każdym razie bardzo rychło. Druga akcya mocarstw zmierza jak wiadomo do tego, aby uzyskać przemianę tymczasowego milczącego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich na formalne zawieszenie broni. Ponieważ sprawa ta jest bardzo naglącą, należy decyzyi Porty oczekiwać w najkrótszym czasie.

Co do warunków pokoju dyskussya między mocarstwami toczyła się, jak pisze *Köln Ztg* głównie około punktu, który dotyczy się dla Bośnii, Hercegowiny i Bułgaryi „autonomii administracyjnej". Wyrażenie to dość nieokreślone i elastyczne oznaczać ma mniej więcej to, czego pierwotnie w nocie z 30 grudnia od Turcyi żądano t. j. zarządu tych prowincyj przez mężów wyszłych z wyboru ludności samej. Praktyczne wprowadzenie takiej reformy w obec stosunków panujących na Wschodzie nastręczać będzie niezawodnie wielkie trudności, ale jeżeli tylko mocarstwa na to się zgodzą, będzie to wielką gwarancyą dla pokoju europejskiego. Koła dyplomatyczne są prawie pewne, że Anglia pójdzie tym razem wspólnie z resztą Europy, natomiast z stanowczą niechęcią patrzą na usiłowania panslawistyczne, których próbką było obwołanie księcia Milana królem serbskim. Proklamacya ta obliczoną była widocznie na to, aby przeszkodzić rokowaniom pokojowym. Tyle *Köln. Ztg*, zaś *A. A. Ztg* powiada, że *pronunciamento* generała Czernajewa, które z każdym dniem nabiera większego znaczenia, powinnoby się przyczynić do przyspieszenia zawarcia pokoju.

O tem *pronunciamento* pisze belgradzki korespondent *Polit. Corresp.*: „Zdaje się że gen. Czernajew przykładał z początku wielką wagę do proklamacyi księcia Milana królem, wysłał bowiem z tą wiadomością umyślnie do Petersburga adjutanta swego Lawrentiewa. Tymczasem nietylko rząd rosyjski wyraził generałowi swe niezadowolenie z tego pod każdym względem nagannego aktu, ale także prasa rosyjska ostro zganiła ten wypadek. Manifestacya wydziału skupczyny serbskiej na rzecz tej proklamacyi nie ma wielkiego znaczenia; w wydziale tym zasiadają notorycznie sami Omladyniści i fantaści polityczni, którzy nie mają dobrej świadomości tego, co czynią. Zresztą demonstracya tych 17 ludzi nic zgoła nie znaczy, jeżeli się zważy, że wedle konstytucyi wydział ten ma tylko te uprawnienia, które mu skupczyna nadała. Pełnomocnictwo to zaś ogranicza się wyłącznie do czuwania nad wydatkami rządu na cele wojenne. Do proklamowania króla serbskiego nie wystarczałaby nawet zwyczajna skupczyna, lecz musiałaby być zwołana wielka udzielna z 500 członków złożona skupczyna narodowa.

Tagblatt nie przestaje alarmować czytelników swoich wojowniczemi telegramami z Belgradu. Tak n. p. donosi pod dniem 25 b. m. że rząd serbski odrzucił proponowane przez konsulów ośmiodniowe przedłużenie rozejmu i wydał generałowi Czernajewowi rozkaz rozpoczęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich. Jest to oczywiste zmyślenie. Dalej donosi *Tagblatt*, że Ristic 24 b. m. konferował aż do północy z angielskim konsulem nad zaproponowanemi przez Anglię warunkami pokojowemi, a rezultatem tej konferencyi miało być odrzucenie przez Serbię propozycyj angielskich. W tych wszystkich alarmujących wieściach tyle jest prawdy, że jak już nieraz wskazywaliśmy, istnieje w Serbii stronnictwo wojenne, złożone głównie z przybyszów rossyjskich z Czernajewem na czele, które w dalszem prowadzeniu wojny widzi swój własny interes. Ale aby naród serbski mógł życzyć sobie przedłużenia dotychczasowych klęsk wojennych, tego żaden rozumny człowiek nawet przypuszczać nie może.

Instytucya baszybożuków, którzy tak krwawo zapisali swe imię w dziejach obecnej wojny, ma być zupełnie zniesioną. Miejsce ich zajmie gwardya narodowa, mająca stałe kadry i podlegająca wojskowej dressurze i karności. Porta nakazała, aby agów baszybożuckich, którzy dopuścili się gwałtów na ludności, przystawiono do Konstantynopola dla przykładnego ukarania.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 27 września. (*Tel. pryw.*) Porta stawia trudności zawarciu rozejmu z powodu napływu rossyjskich ochotników do Serbii. Mocarstwa żądają rozejmu, ale zdaje się, że żywioły rossyjskie w Serbii chcą sparaliżować kroki pokojowe.

Komunikatowi *Polit. Corr.* przeciw *pronunciamento* serbskiemu przypisują tu bardzo wielkie znaczenie.

Wiedeń, 27 września. (*Tel. pryw.*) *Deutsche Ztg.* zapowiada na dziś przyjazd marszałka Manteuffla do Wiednia z wrzekomo ważną missyą specyalną. Cesarz powrócił wczoraj wieczorem do Wiednia.

Konstantynopol, 26 września. Ambasadorowie mocarstw gwarancyjnych udali się dziś do Porty, ażeby poprzeć przedłożone przez ambasadora angielskiego pojednawcze propozycye. Potem zgromadziła się rada ministrów na nadzwyczajne posiedzenie celem zbadania tych propozycyi.

Konstantynopol, 27 września. Odpowiedź Porty na propozycye mocarstw wypadnie prawdopodobnie pomyślnie. Uchwalono ustanowienie wielkiej rady dla reform, złożonej z 30 muzułmanów i 30 chrześcijan. Ta rada zajmie się reformami żądanemi przez mocarstwa. Rząd weźmie inicyatywę w wykonaniu tych reform w całem państwie.

Odpowiedz. redaktor **Władysław Łoziński.**

Wykaz osób zmarłych

za czas od 11go do 20go września 1876 roku.

1. Stanisław Kubrak, syn zarobnika, l. 2, na ospę. — 2. Jadwiga Haase, wdowa po pastorze, l. 61, na wodną puchlinę — 3. Paulin Święcicki, nauczyciel szkół realnych, l. 35, na gruźlicę. — 4. Ester Rein, zarobnica, l. 45, na durzycę. — 5. Anastazya Kuszewicz, wieśniaczka, l. 66, na zanik schyłkowy. — 6. Stanisław Płonka, syn stróża, l. 3, na ospę. — 7. Franciszek Kliszczyński, czeladnik ślusarski, l. 25, na suchoty płuc. — 8. Karol Marynowicz, dziecko zarobnicy, l. 2, na płonnicę. — 9. Wiktorya Muszyńska, żona majstra szewskidgo, l. 21, na gruźlicę płuc. — 10. Józef Mielicha, były dozorca więźni, l. 73, na starość. — 11. Itzig Wolf Kruk, dziecię majstra szewskiego, l. $2^{1}/_{2}$, na płonnicę. — 12. Feige Beile Kruk, dziecię majstra szewskiego, l. $^{1}/_{2}$, na płonnicę. — 13. Julian Miałkowski, uczeń szkoły normalnej, l. 10, na płonnicę. — 14. Józef Felsztyński, zarobnik, l. 25, na gruźlicę płuc. — 15. Mikołaj Hasuk, sługa, l. 45, na gruźlicę płuc. — 16. Antonina Chruszczewska, żona oficyała poczty, l. 27, na wybuch kwi. — 17. Sara Breindl Nathanson, żona faktora, l. 62, na raka wątroby. — 18. Piotr Bobowski, praktykankt drukarski, l. 20, na ospę. — 19. Marya Leibrock, zarobnica, l. 40, na wadę serca. — 20. Zuzanna Sobecka, córka szewca, l. $1^{2}/_{12}$, na ospę. — 21. Felicytas Adelmann, bez zatrudnienia, l. 76, na uwiąd schyłkowy. — 22. Beile Schmalz, dziecię zarobnika, l. $2^{1}/_{2}$, na płonnicę. — 23. Frydryk Nersteiner, syn dozorcy więźni, l. 1, na dławiec. — 24. Gustaw Piotrowski dziecko, dni 5, na zapalenie ostre jelit. — 25. Marya Chorysinkiewicz, sługa, l. 40, na suchoty płuc. — 26. Baile Laudes, córka handlarza, l. 4, na płonnicę. — 27. Władysław Antoni Niedzielski, syn urzędnika, l. $1^{1}/_{2}$, na płonnicę. — 28. Barbara Bładek, dziecko, dni 21, na nieżyt żołądka i jelit. — 29. Marya Traczek, zarobnica, l. 60, na gruźlicę płuc. — 30. ChaimBeer Pelzmann, dziecię zarobnika, l. $^{2}/_{12}$, na ospę — 31. Rachel Dina Schapira, dziecię faktora, l. $1^{1}/_{2}$, na ospę. — 32. Marya Hićkiewicz, l. 59. na suchoty — 33. Maria Marta Białowąs, z domu ubogich, l. 75, na zapalenie płuc.

Lwów dnia 22 września 1876.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 września 1876.

Hotel Żorza.

P. K. ks. Jabłonowski z Bursztyna.

Hotel Europejski.

Pp. F. Joteyko z Odessy. — W. Kamiński z Rossyi. — A. Wilczyński z Krakowa.

Hotel Angielski.

Pp. S. Jaworski z Krakowa. — B. Boniecki z Rawy. — J. Dubecki z Rossyi. — K. Hippmann z Hrebenny. — E. Rylski z Czarnołożca. — K. Siewicki z Cieniawy.

Hotel Krakowski.

Pp. T. Toczyski z Bakowic. — I. Zuliński z Brzeżan.

Odjechali ze Lwowa.

dnia 27 września 1876.

Pp. L. Koźmiński do Tarnopola. — J. Frankowski do Czerniowiec. J. Kellermann do Tryńczy. — H. Münther do Waniowa. — W. Potkański do Krakowa. — B. Skibniewski do Balic. — A. Stańkiewicz do Czerniowiec. — P. Suchodolski do Adrianopola.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 27 września 1876, godz. 7 rano.

Barometr 730·91mm. — Psychrometr suchy 7·8°C Psychrometr wilgotny 7·6°C. Prężność pary 7·7mm Wilgoć 98%. — Zachmurzenie 10. — Wiatr NE.1 Ozon 5. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin. 1·9mm Temperatura powietrza 6·2°Rm.

Barometr opada.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godzinie 8 min. 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 7 min 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 min. 52 (pociąg nr. 4);

Z Podwołoczysk: (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 min. 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 min 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godz 6 min 5 rano (pociąg Nr. 1); o godzinie 5 min 10 wieczór (pociąg Nr. 3).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 min. — rano. (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

(Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńsk., godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie

Cennik lwowskiej izby handlow. i przemysł.

Lwów, dnia 26 września 1876.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
	walutą austr.			
1. Akcye za sztukę.				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m.k.	206	50	208	50
Kol. lwow.-czer.-jas. „ 200 „	120	—	122	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	218	—	220	—
Banku kredyt. gal. „ 200 „ „	210	—	212	—
2. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	85	50	86	30
„ „ „ 4% „	78	50	79	40
„ „ „ 5% okresow.	85	50	86	30
Banku hyp. galic. 6% w. a.	88	65	89	50
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w.a.	94	25	95	50
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat.	90	10	91	40
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat	—	—	—	—
„ „ „ „ w 30 „	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5% m. k.	85	70	86	50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w.a.	90	—	92	—
5. Losy Miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	18	25	19	75
6. Monety.				
Dukat Holenderski	5	62	5	73
Dukat Cesarski	5	68	5	78
Napoleond'or	9	65	9	75
Pół imperyał	9	75	9	95
Rubel rossyjski srebrny	1	60	1	67
„ „ papierowy	1	$58^{1}/_{2}$	1	$60^{1}/_{2}$
100 Marek niemieckich	59	—	60	—
Srebro	101	50	103	50
Kupony w srebrze	101	—	103	—

bez kupona

bez kupona bieżącego

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 23 września 1876.

	płacą.	żądaj.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot.	66.95	67.10
„ „ „ w srebrze	69.90	70.05
Losy z roku 1839 całe	259.—	261.—
„ „ 1839 piąta części 4%	259.—	261.—
„ „ 1854 po 250 złr.	107.25	107.50
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	112.20	112.50
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	117.50	118.—
„ „ 1864 (z premią) po 100 zł.	131.30	131.50
Renty Commo po 42 lir. aus.	21.—	22.—
2. Obligacye indemn. 5% za 100 zł.		
Czech	100.—	—.—
Bukowiny	84.10	84.70
Galicyi	85.85	86.25
Niższej Austryi	102.25	102.75
Siedmiogrodu	74.40	74.80
Węgier	74.25	74.70
3. Akcye.		
Bank Anglo aust. 200 zł. emit. zł. 120.	83.50	83.75
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	153.10	153.30
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	670.—	675.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. banku handl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kredyt. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego à 600 złr.	863.—	866.—
Kol. Albrechta à 200 zł. w sreb.	—.—	—.—
Austr. tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	369.—	371.—
Kol. Ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	148.50	149.—
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) à 200 zł. w sr.	—.—	—.—
Półn. kolei po 1000 zł.	1805.—	1815.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	207.—	207.50
Lwow.czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	121.—	121.50
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	282.—	282.50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	78.75	79.25
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	89.—	89 50
4. Listy zast. losowane		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l., 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	104.25	104.50
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	90.—	92.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	99.—	99.50
„ „ „ „ „ „ w 36 „ $5^{1}/_{2}$	93.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	—.—	—.—
„ „ „ po 5%	—.—	—.—
Gal. banku hipot. po 6%	88.50	89.—
Gal. zakł. kred. włość. po 6%	94.80	95.—
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	63.—	—.—
„ „ „ „ 30 „ 6%	—.—	—.—
Banku narod. po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po $5^{1}/_{2}$%	85.—	85.50
„ „ „ po 5%	—.—	98.—
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	67.40	67.70
Kol. naddniestr. a 300 zł. 5% w. a.	—.—	—.—
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz) a 300 zł. 5% w srebr.	—.—	—.—
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	100.—	100.50
„ „ „ 100 zł. w. a.	95.50	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	96 75	97.25
„ „ „ „ II. emisyi	92 50	93.—
„ „ „ „ III. „	90.50	91.—
Kol. lwow.-czer. jas. III. emis. a 300 zł. 5% w srebrze	77.50	78.—
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze	65.—	65.50
6. Losy.		
Inst. kred. dla hand i prz. po 100 zł. w.a.	162.—	162.50
Clarego po 40 zł. m. k.	29 25	29.75
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	95.—	95.50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	13. -	13.50
Losy miasta Krakowa	—.—	—.—
Pożyczka miasta Budy po 40 w. a.	28.50	29.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	29.—	30.—
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	39.75	40.—
St. Genois po 40 zł. m. k.	31.50	32 25
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	18.75	19.25
Poż. Tryest. po 100 zł. m. k.	118.—	119.—
„ „ „ 50 zł. w. a.	58.—	59.—
Waldsteina po 20 zł. m k.	21.75	22.25
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	24.50	25 —
Weksle (na 3 miesięcy)		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. n. p.	58.70	58.85
Frankfurt 100 mark p.	58.70	58 85
Hamburg za 100 w p. n.	58.70	58.85
Londyn za 10 ft. szt.	120 85	121 25
Paryż za 100 fr.	47.80	47 95
Kurs złota.		
Dukat ces. men.	5 75.—	5 77.—
„ peł. wagi	5.77.—	5 78 50
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.64.—	9.65 —
Rossyjski imperyał	—.—.—	—.—.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	101.90	102.10

Z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej

Telegrafowany kurs wiedeński.

26 września 1876.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	66	90
„ „ „ w srebrze	69	70
Losy pożyczki z roku 1860	112	10
Akcye banku wiedeńskiego	859	—
„ „ kredytowego bez kupona	154	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	120	70
Srebro	101	50
Napoleond'or	9	$63^{1}/_{2}$
Dukat cesarski men.	5	75
100 Marek	59	25

DZIENNIK URZĘDOWY.

(4513 3—3) **Edykt**

L. 4232. C. k. sąd powiatowy w Nowymtargu zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomych Agnieszkę Rozańską i Katarzynę Rozańską, że Anna Rozańska wniosła pozew de praes. 9 czerwca 1876 l. 4232 o własność do $^{1}/_{3}$ z $^{1}/_{16}$ części roli Stramowskiej w Nowymtargu położonej, który p. Leopoldowi Bernatszkowi jako kuratorowi ustanowionemu dla pozwanych z terminem do rożprawy ustnej na dzień 19 października 1876 o godzinie 9 rano doręczonym zostaje.

Wzywa się zatem niewiadomych aby potrzebnych dowodów kuratorowi udzielili.

Z c. k. sądu powiatowego

Nowytarg dnia 8 sierpnia 1876.

(4498 3—3) **Edykt.**

L. 5088. Celem zaspokojenia sumy 400 złr. z 6% zwłoki od 4 lutego 1868 i kosztami w kwocie 71 złr. 42 ct na rzecz Chany Poltorak realność Ludwiki Żerdzińskiej pod N. k. 116, 117 w Busku położona, ciało hipoteczne stanowiąca pod następującemi warunkami ułatwiającemi sprzedaną zostanie:

1. Każdy kupujący złoży 10% ceny wywoławczej czyli 200 złr. w. a.
2. Realność ta przy terminie dnia 12go października 1876 o godzinie 10 najwyższą cenę podającemu sprzedaną zostanie.
3. Nabywca winien do dni 30 po prawomocnej sprzedaży złożyć resztującą cenę kupna
4. Resztę warunków i dotyczące akta wolne są do przeglądu w sądzie.

Z c. k. sądu powiatowego

Busk 18 sierpnia 1876.

(4508 3—3) **Obwieszczenie.**

L 1639. Na dniu 12 października, 9 listopada, 14 grudnia 1876, każdym razem o godzinie 10 przed południem odbędzie się na zaspokojenie pretensyi Łuczki Hojsana przeciwko Iwanowi Misikowi w kwocie 35 zł. $17^{1}/_{2}$ ct. a. w. z pn. przymusowa sprzedaż realności pod Nr. 14 w Płonnie położonej do Iwana Misika należącej, ciała tabularnego nie stanowiącej.

Wadyum wynosi 17 złr. a. w.

Protokół zastawniczego opisania, protokół oszacowania, warunki licytacyjne są do przejrzenia w t. s. registraturze.

C. k. sąd powiatowy

Bukowsko dnia 19 sierpnia 1876.

(4494 3—3) **Ogłoszenie konkursu.**

L. 23994. Celem nadania dwóch stypendyów o rocznych 400 zł. w. a. przeznaczonych dla zwyczajnych słuchaczy c. k. Akademii rolniczej we Wiedniu, lub innych pozakrajowych zakładów tego rodzaju, na rok szkolny 1876/7 ogłasza się niniejszem konkurs.

Chcący się ubiegać o takowe, winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego, najdalej do 20 pazdziernika r. b.

Do podań należy dołączyć:

1. metrykę,
2. poświadczenie, że kandydat przyjęty został na kursa w c. k. Akademii rolniczej w Wiedniu lub w innym pozakrajowym wyższym zakładzie naukowym,
3. ostatnie świadectwo szkolne lub świadectwo rolniczego zakładu naukowego, którego kandydat jest słuchaczem,
4. świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i rodziców jego, nakoniec
5. własnoręczny rewers kandydata, w którym tenże ma się zobowiązać, iż po ukończeniu studyuw fachowych będzie się starał uzyskać posadę w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Z Wydziału krajowego

Król. Galic. i Lodom. wraz z W. Ks. Krak.

We Lwowie dnia 18 września 1876.

(4494 3—3) **Ogłoszenie konkursu.**

L. 23994: Celem nadania trzech stypendyów o rocznych 200 zł. w. a., przeznaczonych dla uczniów weterynaryi w Wiedniu, na rok szkolny 1876/7 ogłasza się niniejszem konkurs:

Chcący się ubiegać o takowe winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego, najdalej do 20 października r. b.

Do podań należy dołączyć:

1. metrykę,
2. poświadczenie, że kandydat przyjęty został na kursa w c. k. Zakładzie dla kształcenia weterynarzy we Wiedniu,
3. ostatnie świadectwo szkolne lub świadectwo powyższego zakładu,
4. świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i rodziców jego, nakoniec
5. własnoręczny rewers kandydata, w którym tenże ma się zobowiązać, iż po uzyskaniu dyplomu na weterynarza, będzie się trudnił praktyką weterynarską w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (z wykluczeniem jednak miast głównych Lwowa i Krakowa) a to przez przeciąg lat ośmiu.

Z Wydziału krajowego

Król. Galic. i Lodom. wraz z W. Ks. Krak.

We Lwowie dnia 18 września 1876.

(4542 1—3) **Edykt.**

L. 389. C k. sąd powiatowy ogłasza niniejszem że w dniu 20 lipca 1862 umarł w Zapałowie gospodarz Hryc Czopko z pozostawieniem dwóch gospodarstw włościańskich i ustnego kodycylu.

Gdy teraźniejsze miejsce pobytu prawnego spadkobiercy Iwana Czopko, który był wnukiem zmarłego brata spadkodawcy Myśka Czopko a synem Stefana Czopko tutejszemu sądowi nie jest wiadome, przeto wzywa się tegoż Iwana Czopko niniejszym edyktem, by w przeciągu jednego roku, w tutejszym sądzie się zgłosił i deklaracyę względem przyjęcia spadku po ś. p Hrycu Czopko wniósł, w przeciwnym bowiem razie spadek ten z zgłaszającymi się spadkobiercami i z ustanowionym dla niego kuratorem Iwanem Niedochoda przeprowadzony zostanie.

C. k sąd powiatowy.

Lubaczów dnia 29 czerwca 1876.

(4532 1—3) **Obwieszczenie**

L. 1825. C. k. sąd powiatowy w Ropczycach wiadomo czyni że na zaspokojenie należącej się Majerowi Desserowi kwoty 20 zł. z pn. odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie przymusowa publiczna sprzedaż części realności włościańskiej pod N 113 w Gliniku Marcina Bokoły własnej ciała tabularnego nie mającej w dwóch terminach a to dnia 30 października 1876 i dnia 30 listopada 1876, każdym razem o godzinie 10 przed południm z dołożeniem że na powyższych terminach realność ta tylko za lub wyżej ceny szacunkowej sprzedaną zostanie. W razie bezskuteczności sprzedaży na tych terminach wyznaczy się do ułożenia warunków lżejszych na dzien 18 grudnia 1876, 10 godz. z rana do którego wszystkich wierzycieli prawo zastawu mających z tym dodatkiem się wzywa aby stanęli i wnioski swe poczynili gdyż przeciwnie będą uważani że bezwarunkowo przystępują do wniosków większości.

Za cenę wywołania ustanawia się wartość z oszacowania pochodzącą w kwoce 170 zł. w. a. zaś wadyum 10% z ceny wywoławia. Resztę warunków licytacyjnych jako też akt opisania i oszacowania mogą sobie chęć kupna mający przejrzeć w registraturze tutejszego sądu.

C. k. sąd powiatowy.

Ropczyce dnia 12 września 1876.

(4526 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 3530. C. k. Sąd powiatowy w Komarnie wiadomo czyni, iż celem zaspokojenia należytości Dyrekcyi Zakładu kredytowego włościańskiego w ilości 130 złr. 11 ct. w. a. z pn., publiczna egzekucyjna sprzedaż realności pod Nr. konskr. 90 star. 140 now. w Rumnie, Pawła Bej własnej, w trzech terminach, dnia 19 października 1876, 17 listopada 1876 i 15 grudnia 1876 r., każdym razem o godz. 10 z rana w sądzie tutejszym odbędzie się.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa w ilości 500 złr. w. a, zakład wynosi 50 złr. w. a.

Realność ta na trzecim terminie i niżej ceny wywołania sprzedaną zostanie.

Resztę warunków licytacyjnych i akt oszacowania w registraturze przejrzeć można.

Komarno, 31 maja 1876.

(4486 2—3) **Edykt.**

L. 1319. C. k. sąd powiatowy Tłumacki podaje do wiadomości, że uchwałą c. k. sądu obwodowego stanisławowskiego z 11 marca 1876 L. 931. Ilka Tomin z Bortnik za marnotrawcę uznano, któremu kuratora w osobie Ołeksy Steciuk ustanowiono.

Tłumacz dnia 20 marca 1876.

(4515 3—3) **Ogłoszenie.**

L. 3489. C. k. sąd powiatowy w Żmigrodzie ogłasza, iż wyznaczony w sprawie Pawła Bala przeciw Chaimowi Wolf i Henoze Bodner a 850 złr. w. a. uchwałą z dnia 29 maja 1876, l. 5273 na dzień 28 września 1876 trzeci termin licytacyjny się odwołuje i na dzień 2 listopada 1876, o 11 godzinie rano się odracza.

Żmigród dnia 19 września 1876.

(4507 2—3) **Edykt.**

L. 10706. C. k. sąd obwodowy w Przemyślu na prośbę Franciszki Nowosieleckiej, uprawnionej do poboru kapitału indemnizacyjnego z części dóbr Tarnawy niżnej Sikorszczyzna zwanej, celem przyznania kapitału indemnizacyjnego wymierzonego wyrokiem Sanockiej c. k. powiatowej komisyi indemnizacyjnej Nr. 20 z dnia 8 maja 1855 l. 166 za powinności poddańcze gminy Tarnawa niżna w byłym obwodzie Sanockim położonej na Jana Sikorskiego zaintabulowanej w sumie 229 złr. 10 kr. m. k. z rentami od dnia 1 listopada 1855, w rocznej ilości 11 złr. 27½ kr. mon. konw. bieżącemi, wzywa tych wszystkich, którzy jakie prawa hipoteczne na pomienionej części dóbr przed dniem oddzielenia tegoż kapitału od gruntu nabyli, aby swoje wierzytelności i pretensye najpóźniej do dnia 20 grudnia 1876, w c. k. sądzie obwodowym w Przemyślu pisemnie lub ustnie zgłosili.

Zgłoszenie ma zawierać:

a. Dokładne zapodanie imienia i nazwiska tudzież miejsca zamieszkania (numeru domu) zgłaszającego i jego pełnomocnika, który się pełnomocnictwem w formie prawnej wystawionem i legalizowanem wykazać ma;
b. Liczebnie oznaczoną wierzytelność hipoteczną tak co do kapitału jako też co do odsetek, o ile im służy prawo zastawu równe z kapitałem;
c. Tabularne oznaczenie zgłoszonej pozycyi, i
d. jeżeli zgłaszający mieszka po za obrębem tutejszego c. k. sądu obwodowego także wymienienie pełnomocnictwa tutaj zamieszkałego do odbierania uchwał sądowych, inaczej takowe zgłaszającemu i to ze skutkiem prawnym doręczenia do rąk własnych pocztą doręczane będą.

Zarazem oznajmia się, że nie zgłaszający swej pretensyi w powyższym terminie uważanym będzie, jakoby na przekazanie swej wierzytelności na kapitał indemnizacyjny wedle porządku tabularnego zezwolił i że przy rozprawie odnośnej nie będzie słuchany.

Nie zgłaszający swej pretensyi w terminie edyktalnym traci także prawo wszelkiego zarzutu i wszelkie środki prawne przeciw porozumieniu się wierzycieli stawiających w ślad §. 5 ces. pat. z dnia 25 września 1850 możliwemu w przypuszczeniu, że jego wierzytelność w mierze porządku tabularnego na kapitał indemnizacyjny przekazaną, lub też w ślad §. 27 ces. patentu z dnia 8 listopada 1853 na gruncie zabezpieczoną została.

Przemyśl dnia 13 września 1876.

(4480 2—3) **Edykt.**

L. 12728. C. k. Sąd krajowy w Krakowie podaje do powszechnej wiadomości że w drodze dalszej egzekucyi prawomocnego nakazu zapłaty z dnia 21 stycznia 1872, L. 604, celem zaspokojenia sumy 369 zł. 25 ct. a. w. z procentem 5% od dnia 9 stycznia 1870 kosztami: 25 zł. 71 ct. 20 zł. 92 ct i 8 zł. 2 ct a. w. już przyznanemi oraz dalszemi kosztami w kwocie 243 zł. 68 ct. a. w. się przyznającemi, dozwala się egzekucyjna sprzedaż dóbr Janowice z przyległościami Gierowa, Podbrzezie i Zadziele w obwodzie dawnym Bocheńskim położonych, według dom 265, pag. 7, n. 14 haer. Józefa Stanisława Felicyana 3 imion hr. Stadnickiego własnych na rzecz p. Wiktora Szklarskiego i Hipolita Szklarskiego i że ta egzekucyjna sprzedaż w drodze publicznej licytacyi w dwóch terminach, t. j. dnia 26 października 1876 i 23 listopada 1876, każdym razem o 10 godz. przed południem pod następującemi warunkami przedsięwzięta będzie. Resztę warunków licytacyjnych, wyciąg hipoteczny sprzedać się mających dóbr i akt oszacowania tychże przejrzeć można w registraturze sądu krajowego. O rozpisaniu tej licytacyi zawiadamia się wszystkie strony interesowane, wierzycieli hipotecznych, masę spadkową: Władysława Stanisława 2 imion Stadnickiego tudzież niewiadomych z życia i miejsca pobytu Władysława hr. Stadnickiego, Teodorę hr. Stadnicką, Zofię z Bednarskich Sławińską, Wincentego Białobrzeskiego, Ignacego Białobrzeskiego, Leopolda Białobrzeskiego, Michała Białobrzeskiego Onufrego Białobrzeskiego, Józefę Białobrzeską, wreszcie wszystkich wierzycieli którzyby do hipoteki dóbr Janowice z przyległościami po dniu 16 marca 1876 z wierzytelnościami swemi weszli lub którymby uchwała licytacyjna przed terminem licytacyjnym z jakiegokolwiek bądź powodu doręczoną być nie mogła do rąk ustanowionego kuratora Adw. Dr. Machalskiego.

Kraków dnia 29 lipca 1876.

(4525 2—3) **Edykt.**

L. 11278. C. k. sąd obwodowy w Przemyślu jako wekslowy zawiadamia Jana i Magdalenę małżon. Stożków, iż na żądanie Frydryka Tarczyńskiego został przeciw nim na dniu 24 maja 1876 do l. 7053 wydany nakaz zapłaty sumy wekslowej 130 zł. w. a. z pn. a do zastępywania ich w tej sprawie kuratorem adw. kraj. Felsztyński z zastępstwem adw. kraj. Dra. Lobaczewskiego ustanowiony.

Wzywa się pozwanych aby z ustanowionym dla nich kuratorem co do obrony swej się porozumieli albo innego pełnomocnika sądowi w czas przedstawili inaczej skutki opieszałości sami sobie przypisać będą musieli.

Przemyśl dnia 30 sierpnia 1876.

(4529 2—3) **Obwieszczenie**

L. 3387. C. k. sąd powiatowy w Podgórzu przedsięweźmie dnia 20 października, 24 listopada i 20 Grudnia 1876, o godzinie 10 z rana, egzekucyjną sprzedaż realności Józefa Majlika pod l. 52 w Ochojnie i Tomasza Przetockiego pod l. 31 w Rzeszotarach położonej, na zaspokojenie pretensyi Adolfa Friedmana w kwocie 200 zł. w. a. z pn.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w registraturze sądowej.

Podgórze dnia 31 lipca 1876.

(4531 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 3733. C. k. sąd powiatowy w Rozwadowie oznajmia, że w dniach 17 października, 14 listopada i 19 grudnia 1876, każdym razem przed południem, odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie powiatowym publiczna przymusowa sprzedaż realności pod l. k. 73 w Jaskowicach położonej, ciała tabularnego nie stanowiącej, do niepodjętej masy spadkowej ś. p. Michała Ludjana należącej, w celu wydobycia należytości Eliasza Pfeffera w ilości 138 zł 24 ct. w. a. z pn.

Za cenę wywołania służy cena szacunkowa w ilości 335 zł. w. a. z której 10% jako zakład chęć kupna mający, przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komisyi licytacyjnej złożyć mają.

Resztę warunków licytacyjnych wolno przejrzeć w tutejszej registraturze.

Rozwadow dnia 27 lipca 1876.

(4504 2—3) **Edikt.**

Z. 913. Vom k. k. Bezirksgerichte in Żmigród wird dem Schyja Gralizer bekannt gemacht, daß Chaim Kolbauer wider ihm am 17 März 1875 Z. 913 die Klage pto 60 fl. ö. W. ausgetragen hat und daß zur summarischen Verhandlung dieser Angelegenheit im Wege der Erstreckung ein weiterer Termin auf den 3 November 1876 um 9 Uhr Vormitt. anberaumt wurde.

Nachdem der Wohnort des belangten Schyja Gralizier unbekannt ist, so wurde für ihn Wolf Bodner zum Kurator bestellt und ihm diese Klage zugestellt.

Zugleich wird der Belangte aufgefordert bei obiger Tagfahrt persöhnlich zu erscheinen oder dem bestellten Kurator die nöthige Information zu ertheilen, oder einen anderen Sachwalter zu bestellen widriegens er die üblen folgen seiner Versäumniß sich selber zuschreiben müßte.

Żmigród d. 27 Juli 1876.

(4520 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 18325. W skutek reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z dnia 7 września b. r. l. 11356 mają austryaccy abonenci gazet zagranicznych które za pośrednictwem zakładów pocztowych niemieckich albo szwajcarskich lub też przez Tryest z Włoch do kraju przychodzą, począwszy od IV kwartału 1876 r. cenę abonentu albo w monecie złotej, która ma prawny kurs wedle wartości taryfowej, albo też w austryackich notach wraz z dodatkiem ażyowem kwartalnie ustanowić się mającem uiszczać.

Co się niniejszem do powszechnej wiadomości z tą uwagą podaje, że dodatek ażyowy na IV kwartał 15 procent wynosi.

Z c. k. krajowej dyrekcyi poczt

Lwów dnia 21 września 1876.

Kundmachung.

Im Grunde h. Handels-Ministerial-Erlasses vom 7 September 1876 Nr. 11356 ist der Ankaufspreis für jene ausländischen Zeitungen, welche im Wege deutscher oder schweizerischer Postanstalten oder über Triest aus Italien bezogen werden, nunmehr u. zw. gleich vom IV Quartal 1876 an von den österreichischen Abonenten entweder in Goldmünzen, welche gesetzlichen Cours haben nach dem Tarif-Werthe oder in österreichischen Noten mit einem vierteljährig-festzusetzenden Agio-Zuschlage einzuheben.

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniß mit dem Bemerken gebracht wird, daß der Agio-Zuschlag für das IV Quartal 1876 mit 15 Percent festgesezt wurde.

Von der k. k. Post-Direction.

Lemberg am 21 September 1876.

L. 42008. (4524 2—3) Ч. 42008.

Odpis

rozporządzenia Ministerstw obrony krajowej, rolnictwa i spraw wewnętrznych z dnia 11 sierpnia 1876 r., l. 6106/1333 II. o rewizyi koni (zwierząt jucznych) w obec komisyi dla klasyfikacyi koni, urzędującej w miejscu tymczasowego pobytu.

Tym właścicielom koni (zwierząt jucznych), którzy w czasie klasyfikacyi nie znajdują się z swojemi końmi w zwyczajnem miejscu pobytu, dozwala się, przedstawić takowe do rewizyi i klasyfikacyi komisyi klasyfikacyjnej urzędującej w najbliższem oddaleniu od ich tymczasowego miejsca pobytu.

W tym celu ci właściciele koni mają, wnosząc w myśl §. 2 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 sierpnia 1873 (Dz. u. p. Nr. 136) w gminie swojego zwyczajnego miejsca pobytu doniesienie o stanie znajdujących się w ich posiadaniu koni i zwierząt jucznych, prosić o klasyfikacyę takowych w drodze delegacyi, przyczem wskazać należy dokładnie miejsce, powrót i czas tymczasowego pobytu tudzież wzięte tam konie (zwierzęta juczne). Prośba ta ma być wpisaną w kartę z doniesieniem o stanie koni a względnie w sporządzić się mającej przez naczelnika gminy wykaz zgłoszonych koni (zwierząt jucznych), mianowicie w rubrykę „uwaga." Naczelnik gminy ma ową prośbę o delegacyi podać do wiadomości przełożonej politycznej władzy powiatowej przedkładając w tym celu wpis karty z doniesieniem o stanie koni lub wyciąg z wykazu zgłoszonych koni. Jeżeli żadna trudność nie stoi na przeszkodzie uwzględnieniu prośby, polityczna władza powiatowa ma przy załączeniu swoich egzemplarzy wykazu sporządzonego według wzoru B. do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 sierpnia 1873, (Dz. u. p. Nr. 136) i w rubrykach 1. 2. 3. wypełnić się mającego, prosić polityczną władzę powiatową tymczasowego miejsca pobytu o spowodowanie rewizyi koni przed komisyą dla klasyfikacyi koni urzędującą, w tem miejscu lub w najbliższem oddaleniu tudzież o zwrot jednego egzemplarza tego wykazu po wypełnieniu rubryk 4. 5. 6.

Tylko klasyfikacya odbyta w drodze delegacyi na podstawie udzielonego zezwolenia uwialnia od obowiązku przedstawiania koni w celu rewizyi komisyi klasyfikacyjnej zwyczajnego miejsca pobytu.

Auersperg w. r. Horst w. r.
Mannsfeld w. r.

ÔТПИСЪ

розпораджена министерствъ краевой обороны, рôльництва и дѣлъ внȣтренныхъ зъ дна 11 серпна 1876 р. число 6106/1333 II, о ревизїи коней (вючныхъ звѣратъ) передъ комисїею для класификацїи коней дѣйствȣючовъ въ тымчасовôмъ мѣстопребываню.

Тымъ властителямъ коней (вючныхъ звѣратъ), которїи въ часѣ класыфикацїи не знаходятъ ся зъ своими въ звычайнôмъ мѣстопребываню, призваляе ся приводити таковыи до ревизїи и класыфикацїи передъ класыфикацїйнȣ комисїю дѣйствȣючи въ найблизшôмъ ôтдаленю ôтъ ихъ тымчасового мѣстопребываня.

Въ тôй цѣли тїи властителѣ коней маютъ подаючи въ мысль §. 2 министеряльного розпораджена зъ дня 1 серпня 1873 (Вѣстн. зак. держ. ч. 136) въ громадѣ своего звычайного мѣстопребыванїя донесенье о станѣ знаходящихъ ся въ ихъ посѣданю коней и кючныхъ ззѣратъ, просити о класыфикацїю оныхъ способомъ ôтпорȣченя, при чѣмъ точно вказаты належитъ мѣстце, повѣтъ и часъ тымчасового пребываня, яко и приведенî тамъ конѣ (вючнî звѣрята). Тая просьба мае бȣти вписана до картки выказуючои станъ коней, а взглядно до составити ся маючого черезъ начальника громады выказȣ зголошеныхъ коней (вючныхъ звѣратъ) именно въ рȣбрыцѣ „Примичанье". Начальникъ громады мае тотȣ просьбȣ о ôтпорȣченье подати до вѣдомости верховничой политичной власти повѣтовой, предкладаючи въ той цѣли ôтписъ картки выказуючои станъ коней або вытягъ выказȣ зголошеныхъ коней. Єсли не заходитъ яка перепона въ оувзглядненю просьбы, политична власть повѣтова мае при долȣченю двохъ екземпляревъ выказȣ составленого пôсля взорця Б. до министерїяльного розпорядженя зъ дня 1 серпня 1873 (Вѣстн. зак. держ. ч. 136) и маючого ся выповнити въ рȣбрикахъ 1, 2, 3, просити политичнȣ власть повѣтовȣ тымчасового мѣстопребываня о споводованье ревизїи коней передъ комисїею для класыфикацїи конѣ дѣйствȣючовъ въ тôмъ мѣстци или въ найблизшôмъ ôтдаленю, яко и о зворотъ одного екземпляря сего выказȣ по выповненю рȣбȣыкъ 4, 5, 6.

Тôлько класыфикацїя переведена способомъ ôтпорȣченя на пôдставѣ оудѣленого призволеня оувальняе ôтъ обовязкȣ приведеня коней въ цѣли ревизїи передъ комисїю класыфикацїйнȣ звычайного мѣстопребываня.

Аȣерсперґъ в р. Горстъ в. р.
Маннсфелдъ в. р.

L. 10582. **Ogłoszenie licytacyi.** (4495 2—3)

W c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Sanoku, odbędzie się w dniu niżej wymienionym, publiczna ustna licytacya, w celu wydzierżawienia poboru podatku spożywnego, od wyszynku wina, w niżej poszczególnionym okręgu dzierżawnym, na przeciąg czasu jednego roku, to jest; od dnia 1 stycznia 1877 r. do końca grudnia 1877 r., z zastrzeżeniem milczącego odnowienia na dalszy drugi i trzeci rok w razie zaniechania wypowiedzenia dzierżawy, lub też bezwarunkowo na przeciąg trzech lat to jest: od 1 stycznia 1877 r. do końca grudnia 1879 r.

Liczba porządkowa	Okręg dzierżawy	klasa taryfy	Cena wywołania od wina		wadyum		Licytacya odbędzie się od godziny 9 rano do godziny 2 po południu dnia
			złr.	ct.	złr.	ct.	
1.	**Kołaczyce,** składające się z 4 miejscowości, a to; z Biezdziedzy, Brzysk, Kołaczyc i Nawsiów kołaczyckich.	III.	12.	12.	5.	—	17 października 1876

Pisemne oferty zaopatrzone w 10% wadyum, można najpóźniej do godziny 2giej po południu dnia poprzedzającego ustną licytacyę, wnieść do naczelnika c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Sanoku.

Bliższe warunki dzierżawne przejrzeć można przed licytacyą w zwykłych godzinach urzędowych w c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Sanoku jako też u wszystkich nadzorów straży skarbowej tego powiatu.

Sanok dnia 16 września 1876 r.

(4522 1–3) **Obwieszczenie.**

L. 15301. C. k. Sąd obwodowy w Tarnowie wiadomo czyni, iż wdrożonem zostało postępowanie konkursowe co do majątku Reisli Senft, kramarki żelaza w Tarnowie, a to co do całego tak ruchomego gdziekolwiek znajdującego się, jak i co do nieruchomego majątku, położonego w tych krajach, gdzie urządzenie upadłości z dnia 25 grudnia 1868 r., Dz. pr. P., 1869, Nr. 1, obowiązuje.

Komisarzem tej upadłości mianowanym został c. k. adj. sąd. p. Antoni Gabryszewski, tymczasowym zaś zawiadowcą masy, p. adw. Dr. Malawski.

Wszyscy do tej masy upadkowej jako wierzyciele jej, roszczenie mający, chociażby nawet o takowe i spory wytoczonemi były, powinni takowe w ciągu dni 30, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia, w tutejszym Sądzie obwodowym stosownie do przepisów urządzenia upadłości, unikając szkodliwych następstw tamże zagrożonych, zgłosić, i na posłuchanie zaś w dniu 13 listopada 1876 r. o godzinie 9 z rana, odbyć się mającem, do likwidacyi i do uporządkowania podać.

Tak zgłoszonym, i na ogólnem posłuchaniu stawającym wierzycielom służy prawo, przez wolny obiór, w miejsce zawiadowcy masy, jego zastępcy i członków delegacyi wierzycieli dotychczas urzędujących, powołać stanowczo inne osoby, w których mają zaufanie.

Na teraz, celem zatwierdzenia ustanowionego przez Sąd, lub zamianowania innego zawiadowcy masy i zamianowania jego zastępcy tudzież obrania delegacyi wierzycieli, wyznacza się posłuchanie na dzień 5 października 1876 r. o godzinie 9 z rana na którem stawić się mają wierzyciele ze stosownemi dokumentami roszczenia ich wykazujące.

Zarazem przypomina się wierzycielom nie mieszkającym ani w Tarnowie, ani w obrębie orzectwa tutejszego c. k. Sądu del. miej., że gwoli §. 111 obowiązani są donieść Sądowi o obranym przez siebie, a w Tarnowie mieszkającym pełnomocniku do przyjmowania za nich wszelkich wręczeń, gdyż w przeciwnym razie na wniosek komisarza upadłości na ich koszt i niebezpieczeństwo kurator byłby ustanowiony.

Dalsze ogłoszenia w toku tego postępowania upadkowego zamieszczane będą w urzędowym dzienniku Lwowskim.

Tarnów dnia 22 września 1876.

(4493 1–3) **Edykt.**

L. 51818. Ces. król. Sąd krajowy we Lwowie, otwiera niniejszem konkurs na wszystek ruchomy jako też na wszystek nieruchomy, a w krajach w których obowiązuje ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 r., Nr. 1 D. p. P, położony majątek Franciszka Wakarecy, kupca we Lwowie.

Kierownictwo tego konkursu porucza się c. k. adjunktowi panu Żminkowskiemu, jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą masy ustanawia się pana adw. Dr. Semilskiego, wzywając zarazem wierzycieli, aby po przedłożeniu dokumentów, służących do wykazania ich pretensyi, poczynili swe wnioski co do zatwierdzenia tegoż, lub ustanowienia innego zawiadowcy masy i aby przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli, w którym to celu wyznacza się termin na dzień 4 października 1876 r. godzinę 10tą przed południem.

Ktokolwiek chce wystąpić z jakąbądź pretensyą do wspólnej masy rozbiorowej, ma takową ogłosić w tym sądzie krajowym, wedle przepisu ustawy konkursowej, pod rygorem zagrożonych tamże szkodliwych skutków prawnych przed upływem 1 grudnia 1876 r. i podać ją na terminie na dzień 18 grudnia 1876 r. godzinę 10 przed południem, wyznaczonym do uznania płynności i oznaczenia prawa pierwszeństwa, chociażby nawet o nią spór był wytoczony.

Wierzycielom którzy zgłoszą się ze swemi pretensyami przysługa prawo wybrać na tym terminie w miejsce dotychczasowego zawiadowcy masy, zastępcy onego i członków wydziału wierzycieli inne osoby, posiadające ich zaufanie.

Na terminie wyznaczonym do wykazania płynności zgłoszonych wierzytelności ma być usiłowane przyprowadzenie do skutku ugody w myśl §. 68 ustawy konkursowej.

Dalsze ogłoszenia w toku rozprawy konkursowej, umieszczane będą w „Gazecie Lwowskiej".

Z c. k. Sądu krajowego
Lwów, dnia 21 września 1876.

(4502 2–3) **Edykt.**

L. 1447. C. k. sąd powiatowy w Kossowie podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia pretensyi Mendla Stimmera w kwocie 29 zł. z pn. odbędzie się w zabudowaniu sądowem dnia 27 września 1876, 23 października 1876 i 25 listopada 1876, każdym razem o godzinie 10 rano publiczna sprzedaż realności Michała Ferkaluka pod Nr. 60 w Wierzbowcu położonej, pod następującemi warunkami;

1. Cenę wywołania stanowi kwota 120 zł.
2. Wadium wynosi 12 zł.
3. Sprzedaż niżej ceny szacunkowej nastąpi dopiero przy trzecim terminie.
4. Resztę warunków można przejrzeć w tutejszej registraturze.

Kossów dnia 5 marca 1876.

(4512 3–3) **Edykt odwołujący.**

L. 4019. Rozpisana w skutek uchwały z dnia 16 lipca 1876 do L. 1666 na dzień 21 września 1876 przymusowa sprzedaż realności włościańskiej pod Nr. 21/41 w Dzwinaczu górnym położonej, Michała Łuczyszyna własnej, na zaspokojenie sumy 98 złr. z pn. Zakładowi kredytowemu włościańskiemu należnej, w skutek powziętej na dniu dzisiejszym uchwały powstrzymaną została

O czem chęć kupienia mających zawiadamia. C. k. sąd powiatowy.

Lutowiska dnia 6 września 1876.

(4523 3–3) **Ogłoszenie konkursu.**

L. 8387. Celem obsadzenia opróżnionej posady nauczycielki młodszej (nauczycielki szkoły dla ćwiczeń praktycznych) przy c. k seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie, ogłasza się niniejszem konkurs.

Z posadą tą połączoną jest płaca systemizowana w kwocie rocznej 800 zł. z przepisanemi prawem dodatkami.

Kandydatki, ubiegające się o tę posadę winny wykazać się kwalifikacyą nauczycielską do szkół wydziałowych, lub przynajmniej do szkół ludowych pospolitych i podania swe zaopatrzone należycie w dokumenta wnieść przez swe władze przełożone do c. k. Rady szkolnej krajowej, najdalej do ostatniego października b. r.

Z Rady szkolnej krajowej.
We Lwowie dnia 8 września 1876.

(4459 3–3) **Edikt.**

Z. 10225. Vom Stanislauer k. k. Kreisgerichte wird hiemit bekannt gemacht, daß die exekutive Feilbiethung der der liegenden Masse nach Abraham Frisch gehörigen 3/4 Theile der Realität Nr. Cons. 63 3/4 in Stanislau hiergerichts am 12 Oktober 1876 um 10 U. V. M. Statt finden wird.

Der Ausrufspreis beträgt 3144 fl. 51 kr. ö. W. und das Vadium 315 fl. ö. W.

Die übrigen Feilbiethungsbedingungen, der Grundbuchsauszug und der Schätzungsakt können in der hiergerichtlichen Registratur eingesehen werden.

Beschlossen im Rathe des k. k. Kreisgerichtes.
Stanislau am 30 August 1876.

(4481 3–3) **Edikt.**

Z. 4032 Vom k. k. Kreisgerichte wird der unbekannt wo sich aufhaltenden Sidonia Pollak bekanntgegeben daß zum Behufe der Zustellung des Bescheides vom 1 Juli 1876 Z. 2908 womit zur Hereinbringung der Forderung der Fr. Malwine Zamarska per 500 fl. ö. W. sammt Zinsen und Nebengebüren bewilligten die exekutive Feilbiethung der, ob der Fr. Julia Rudnicka gehörigen in Nawojówka gelegenen Realität Nr. 43 zu Gunsten der Fr. Sidonia Pollak pfandrechtlich einverleibten Forderung von 2000 fl. ö. W. bewilligt und zur Vornahme derselbe der k. k. Notar Lipiński in Neu Sandez bestimmt worden ist, für Sidonie Pollak auf ihre Gefahr und Kosten ein Curator ad actum in der Person des Adv. Dr. Jarosz mit Substituirung des Adv. Dr. Olszewski beide in Neu Sandez bestellt und der Bescheid vom 1 Juli 1876 Z. 2908 zu Händen des gedachten Kurators zugestellt wird.

Sidonie Pollak wird demnach aufgefordert zur Wahrung ihrer Rechte sich entweder mit dem ernannten Kurator ins Einvernehmen zu setzen, oder einen anderen Bevollmächtigten zu bestellen und diesem Gerichte bekannt zu geben, indem sonst dieselbe die nachtheilige Folgen sich selbst zuzuschreiben haben wird.

Vom k. k. Kreis-Gerichte
Neu Sandez am 26 August 1876.

(4482 3–3) **Edikt.**

Z. 4982. Vom k. k. Kreisgerichte in Kolomea wird der ihrem Aufenthaltsorte nach unbekannten Karolina Müller bekannt gegeben, daß über Bitte der Gicie Segenreich der hierortigen Stadttafel aufgetragen wurde, auf Grund des bereits Instr. XIII pag. 85 Nr. 105 ingrossirten Einantwortungs-Dekretes des bestandenen Kolomeaer Magistrats vom 31 Dezember 1852, Z. 3978 nach Schaja Segenreich, und auf Grund der vorläufig zu ingrossirenden Cessions-Urkunde ddto Kolomea 29 Juni 1876 die Gicie Segenreich als Eigenthümerin der den Leisor und Leib Segenreich als Erben nach Schaja Segenreich angefallenen zwei fünf Theile der für dieselben laut Grundbuchs Libr Oner. Tom. I. pag. 628 post. 1 on. im Passivstande der der Karolina Müller eingenthümlichen Realität C. N. 228 1/4 in Kolomea intabulirten Forderung von 400 fl. C. M. zu intabuliren und daß dieser Bescheid für Karolina Müller dem für sie mit Substituirung des Adv. Dr. Trachtenberg zum Curator bestellten Adv. Dr. Rasch zugestellt worden ist.

Kolomea den 19 Juli 1876.

(4473 3–3) **Edykt.**

L. 3057. C. k. sąd powiatowy wzywa Franciszka i Jana Paszkiewiczów, aby się do spadku po ojcu swoim Mikołaju Paszkiewiczu zmarłym w Tyskowie 25 grudnia 1847 w przeciągu roku zgłosili.

Kuratorem tychże ustanowiony Iwan Mycio.

Baligród dnia 12 czerwca 1876.

L. 419. (4274 4–3)

Ogłoszenie konkursu.

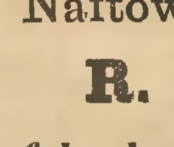
Na mocy reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 19 sierpnia r. b. p. l 13446, rozpisuje się niniejszem konkurs **do końca października 1876 r.**, celem obsadzenia nowoutworzonej w c. k. Akademii technicznej nadzwyczajnej katedry budownictwa lądowego, rachunkowości budowniczej i ustawodawstwa budowniczego.

Do tej katedry przywiązana jest płaca rocznych **1200** zł. a. w. i dodatek aktywalny według rangi VII klasy.

Podania o powyższą katedrę, wystosowane do Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, jakoteż w dowody gruntownej znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu c. k. Akademii technicznej we Lwowie, przed upływem terminu konkursowego.

Z Rektoratu c. k. Akademii technicznej
we Lwowie, dnia 6 września 1876.

Doniesienia prywatne.

Ces. kr. **uprzyw.**
Kolej Lwowsko-  Czerniowiecko-Jasska
(dla linij **austryackich).**

Nr. 13882. (4519 3–3)

Ogłoszenie.

Z dniem 1 października b. r. wstępuje na austryackich liniach Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei żelaznej w życie **nowa,** według metrycznego systemu wypracowana **taryfa należytości** za transport podróżnych i towarów w lokalnym i krajowym ruchu związkowym.

Równocześnie znosi się obecnie dla tegoż obrotu istniejące taryfy należytości wraz ze wszystkiemi dodatkami.

Egzemplarzy nowych taryf dostać można w centralnym Zarządzie w Wiedniu jako też w Dyrekcyi ruchu we Lwowie i na wszystkich stacyach Towarzystwa.

Wiedeń, dnia 15 września 1876.
Rada